Ner 105. Kraków 6 Sierpnia — Sobota. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 sierpnia.

Ostatniemi czasy powtarzano bardzo często i komentowano dewizę: „siła przed prawem.“ Wypadki polityczne mniej więcej na niej się opierają. Może też ona w sferze politycznej służyć czas niejaki za podstawę; w sferze jednak społecznej zastosować się nie da. Społeczność ma swoje niewzruszone, bo opatrzne zasady i prawa, których się nigdy nie zrzeka i zrzec nie może. Pogwałcenie ich sprowadza ludzi na koleje niebezpieczeństw pełne: *res plenae periculosissimi eventus.* Jednem z tych społecznych praw jest, że pod jakiemkolwiek godłem stawa polityka, społeczeństwo swoim i sobie właściwym postępuje torem. Może się zatrzymywać chwilowo, lub doznawszy przeszkód iść wolniej, ale stanowczo nie zboczy z toru, nie opuści swej drogi. Cokolwiek się więc dzieje w świecie politycznym, o tej drodze śmiało mówić można i śledzić jej prawdziwego kierunku.

W tem poszukiwaniu uderzać musi przedewszystkiem, czemu, kiedy idea gminna tak powszechnie uznana, a potrzeba gminy tak głęboko poczuta, sama gmina wszędzie tak słaba? Zdaniem naszem, gmina dla tego jest słabą, że idea państwa jest jeszcze zbyt silną. Duchem tej ostatniej jest centralizacya; idea gminna jest jej wprost przeciwną. Ustępuje więc jako słabsza. Idea państwa nie dokonała jeszcze zadania swego, nie stanęła u kresu. Scentralizowano wiele, ale wiele jeszcze do scentralizowania pozostaje. Dopiero gdy centralizacya dojdzie do szczytu, wykaże się zapewne nadużycie, w sferze społecznej będzie to, że tak się wyrazim, dowód *per absurdum*. Na tym punkcie kulminacyjnym może się dopiero przełamać prąd dzisiejszy we wszystkiem i wszędzie do centralizacyi dążący.

Czemuż atoli idea gminna, która niezawodnie najsilniejszą jest demokracyi podstawą, tak słabego od niej doznaje poparcia? Demokracya, jeżeli się nie mylimy, za wiele jeszcze w samej społeczności napotyka przeszkód. Demokracya opierać się musi na postępie, a postęp jeszcze dla wielu jest synonimem socyalizmu. Stąd opór, i to bezwzględny, bo wielu uważa każdy socyalizm za szkodliwy. Nie jest to dla nich ruch społeczny, ale komunizm. Wszędzie i zawsze upatrują w ruchu społecznym nadużycie, gwałt i bezprawie a nie chcą widzieć postępu. Jeżeli go głośno uznają, to z obawy, lecz w gruncie na to tylko, aby się mu silniej oprzeć można. To pewna, że postęp ukrywa nieraz pod swą firmą brutalne żądze i szalone utopie, niemniej atoli myśl którą wyraża, jest słuszną i prawdziwą. Nie zatrzyma go nikt potępiając z góry wszystkie jego dążności i natchnienia jako błędy i mrzonki, ale raczej spycha go gwałtem na bezdroża. Dla tego też demokracya, wobec takich uprzedzeń i przesądów, nie powinna nigdy zapoznawać prawowitych wyższości w społeczeństwie, bo niesprawiedliwością byłoby znosić wszystkie w niem stopnie, do których zresztą podążają zawsze masy ludowe. Powtarzamy, że wymiana wzajemna usług różnych klas w narodzie; oto prawdziwy pochód do wolności, oto prawdziwy socyalizm. Postęp, to równość w wolności — *aequa libertas*.

Ma więc demokracya trudności do zwalczenia i ma ich wiele. Aby je zwyciężyć lub tylko przełamać, łączy się i opiera na idei państwa, która także do swych celów centralizacyjnych ducha demokratycznego potrzebuje i używa. Można powiedzieć, że wzajemnie służą one sobie za narzędzie. Dopóki trwać będzie ten sojusz, gdzie jak w każdem nierównem przymierzu, idea państwa rolę mocniejszego odgrywa, dopóty demokracya gminy silnie popierać nie zdoła. A nie tylko rozwój gminny, ale także owo przejście z korporacyi do asocyacyi, o jakiem niedawno z powodu stowarzyszeń robotniczych mówiliśmy, zależy od tego, czy i kiedy zdoła się demokracya wyzwolić od owego z ideą państwa wspólnictwa. Wtedy dopiero możnaby postawić dylemma: albo idea państwa zabsorbuje stowarzyszenia, albo stowarzyszenia wezmą górę.

Cywilizacya dzisiaj jeszcze tak wysoko nie stoi. Stowarzyszenia nie mają jeszcze oparcia dostatecznego w gminie. Społeczność rozczłonkowana, ludzie pojedynczy oprzeć się nie mogą wpływom rządowym. Wybory nie mogą być niezależne. Głosowanie powszechne, aby było niezawisłem, musi mieć siłę i podstawę w duchu gminnym; inaczej będzie to zawsze skrzywiona praktyka niedoskonałej teoryi. Stowarzyszenia przeto długo jeszcze nie będą siłą społeczną; bo tylko tam istnieć zdołają, gdzie je konieczna, niezbędna wywoła potrzeba, i o tyle tylko, o ile je ta potrzeba pomimo wszelkich przeciwności utrzyma. Będą tu i owdzie formą eksploatacyi i pracy, ale pod panowaniem idei państwa i wpływem centralizacyjnym nie zamienią się w żywioł społeczny, w podporę demokratycznego postępu.

Tem więcej przeto potrzebują podstawy chrześciańskiej. Tam bowiem znajdą węzeł rodzinny i miłości bliźniego, siłę jakiej gmina jeszcze im nieużyczy. Tam obronę swej organizacyi, którą niweczy każde tchnienie centralizacyjnego ducha, jakim wionie idea państwa. Dotknąć się wszakże tej organizacyi będzie tem trudniej, im silniej ją żywioł rodzimy i moralny, zgoła chrześciański przeniknie i zwiąże.

W numerze 174 *Dziennik Warszawski* oświadcza „że przez wzgląd na umiarkowany „i poważny ton artykułu wstępnego (drugiego) w gazecie *Czas*, z dnia 24 lipca — „właściwy zresztą każdemu poważnemu organowi narodowemu, odpowiada mu na ten „raz wprost.“

Tem lepiej. Jesteśmy zupełnie zdania, że różnica choćby największa w opiniach, nie powinna wpływać na formę wyrażenia. To warunek konieczny każdej użytecznej dyskusyi, to rękojmia jej swobody. *Suaviter in modo, fortiter in re*, dawno już wyrzeczono.

Zarzuca nam *Dziennik Warszawski*, że cytując zasady jakie w artykule z 18 lipca wypowiedział„ pominęliśmy wzmiankę jego „o manifestacyach politycznych, które profanują świętą wiarę;“ — „że nie wie, czy „szanowni biskupi chcieli lub nie chcieli „rzucić na niego klątwę“ — lecz „powtarza, że nigdy nie napadał na katolicyzm, „ponieważ jest panującą religią w kraju, „który *Dziennik* reprezentuje; nie napadał „na religię, której świętość i czystość szanował i czcił zawsze“.

Rzeczywiście, pominęliśmy wzmiankę o manifestacyach, naprzód, bo nie miały tu zdaniem naszem nic do czynienia; powtóre, że wzmianka o nich byłaby powodem do całego szeregu wzajemnych zapewne rekryminacyj, których unikać jak najbardziej jest naszym zamiarem. Dalej, nie mówiliśmy wcale o żadnej „klątwie“ — lecz tylko o „skardze“ biskupów do władz, jeżliby *Dziennik* napadów nie zaniechał. Możemy go zapewnić, że tak było; a my idąc za biskupami, mogliśmy także w jego . . . rozumowaniach upatrywać napady. Lecz jak najchętniej zapisujemy oświadczenie *Dziennika*, że nie miał intencyi napadać na katolicyzm, ponieważ jest religią panującą w kraju, w którym dziennik wychodzi. Żałujemy tylko, że pierwej tego oświadczenia nie uczynił, którego myśl poddawaliśmy mu nieraz.

Przypomnieć winniśmy, że w owym artykule z 24 lipca odpierając zarzuty nietolerancyi uczynione nam przez *Dziennik* a mianowicie: że „*Czas* jest zaciętym wrogiem „wszystkich wyznań, ciągle targa się na ich „swobodę, zwłaszcza na wyznanie prawo„sławne, nazywając je *schizmatyckiem*, drwiąc „z jego obrządków i kapłanów, odmawiając mu nawet nazwiska *chrześciańskiego*, i „usiłując dowieść, że dla tego wyznania „istnieje jakiś *oddzielny Pan Jezus, oddzielne „Ciało i Krew, oddzielna Matka Boska*, wcale „nie to, jakie wyznaje *katolicyzm*“; — pytaliśmy się, gdzie *Dziennik* znalazł to co pisze? gdzie i kiedy *Dziennik* wyczytał w piśmie naszem to, lub nawet coś podobnego?... Owoż z tych pytań wnosi *Dziennik*, że „*Czas* „przyznał prawosławie *chrześciaństwem*, a za„tem *świętem*, i że tem świadectwem sam „wydał na siebie wyrok, że targając się na „rzecz *świętą* popełnia *świętokradztwo*.“ Nie dość na tem. *Czas* zdaniem *Dziennika* przyznał „że *Ciało i Krew jedno i to samo w katolicyźmie i prawosławiu*, a wtedy pyta: za „cóż potępiony ksiądz opisany w *Dzienniku* „Nr. 128; kiedy kapłan ten na tejże samej „zasadzie udzielił komunii świętej umierającemu oficerowi prawosławnego wyzna„nia?“

Jestże to dobra wiara, niech sam *Dziennik* osądzi. On sam czyni jakieś zarzuty, o których nam się nie śniło, a gdy odpowiadamy, żeśmy o tem *ani pisali, ani* niczego podobnego *nie dowodzili* lub *utrzymywali*, wnosi stąd właśnie, że na wszystkie jego zarzuty przystajemy! To nie nasze wyrazy, powtarzamy raz jeszcze. Świętych rzeczy nie profanujemy, umieszczając je nie potrzebnie w dzienniku, Bóg wie dla jakich celów. Lecz skoro nas wyzywa odpowiemy. Nie odmawiamy prawosławiu nazwy wyznania „chrześciańskiego“, ale nie nazywamy go „chrześciaństwem“. W wyrazach naszych,prosimy nie upatrywać ani mniej ani więcej. Staramy się wyrażać się jasno. Co się tyczy owego „księdza“, nie potępialiśmy go (*Czas* z 28 czerwca), ale utrzymywaliśmy po prostu, że to być nie mogło, i utrzymujemy dotąd, jeżeli *Dziennik* dokładnie podał szczegóły tyczące się tej sprawy, to jest „że po„rucznik *Szczegłow* wzdragał się przyjąć „Przenajświętszy Sakrament z ręki katoli„ckiego kapłana, lękając się, żeby to nie „było obowiązującem *do przyjęcia* katolicy„zmu“ (Nr 150 *Dziennika Warsz.*). Każdy katolik, a niedopieroż duchowny wie, że pomijając już dogmata: iż sama wiara nie wystarcza do przyjęcia Sakramentu (*Conc. Trid. Sessio XIII. cap. VIII. Can. XI.*); że spowiedź jest do przyjęcia Sakramentu potrzebna (*Ibid. cap. VII.*), ale że kapłan udzielając Sakrament musi się z intencyą Kościoła połączyć (*Ibid. S. VII. Can. XI.*). Na cóżby się zdała intencya kapłańska, skoro przyjmujący Sakrament do Kościoła nie należał; ale nawet oświadczał, że należeć niechce?...

Dalej jeszcze *Dziennik* „wskazuje nam do„wody targania się na prawosławie wła„śnie w artykule naszym z 24go lipca“, a to w wyrażeniach: *ubolewamy nad różnicą wyznań; nie nasza wina jeżeli fałsz w tem widzimy, co sprzeciwia się temu co my za prawdę uznajemy; zowiemy prawosławie schyzmą, dla tego że je tak Kościół katolicki nazywa*, *Dziennik* dodaje, „że on *nie ubolewa* nad ża„dnem wyznaniem, nie upatruje *fałsza* i nie „nazywa *schizmą*, lubo prawosławny kościół „także nazywa katolicyzm *schyzmą*.“ Dalej jeszcze skarży się, że *Czas* „nie odzywa „się z szacunkiem każdej świętości przy„należnym o prawosławiu, że kapłanów „jego nazywa *popami*, rządy rządami *schyz„matyckiemi*, naród prawosławny *odszczepie„cami, heretykami* itd.; gdy on nie poważył „się wymówić kiedykolwiek choć jedno po„dobne słowo na jakiegobądź innowiercę, „nawet niechrześcijańskiego wyznania.“

Nakoniec, „niepotrzebnie“ zdaniem *Dziennika* zapytał go *Czas* o *pochodzenie Ducha śgo*. Zna on tę kwestyę, o czem nie wątpiliśmy, i wie o tej „dogmatycznej różnicy przyjętej „i uświęconej wiekami.“ „Zresztą — dodaje — „nie dowodziliśmy *jedności dogmatów* tych „religij; przeciwnie powiedzieliśmy: *że wiara „jest jedna*, bo ją ustanowił sam Pan Bóg, „a tylko *wyznania są różne*, bo *dogmata* u„stanowili ludzie.“

Owoż pokazuje się, że właśnie *potrzebne* było nasze zapytanie o Ducha śgo. Wykazała się różnica dogmatyczna, której nie zmniejsza ta okoliczność, że „przyjęta i uświęcona wiekami“. Przez kogo przyjęta? Nie przez Sobory, ale przez tych co w błędzie trwają. Aryanie starsi jeszcze nierównie od prawosławia, a niemniej są w błędzie. Lecz nadto wykryła się prawdziwa różnica „tych religij“. Dla katolików, tam tylko jest *jedna wiara*, gdzie są *jedne dogmata*. Wiarę postanowił Bóg, ale postanowił i Kościół, aby ją przechował. Oto dogmata. My wierzymy w Kościół, którego Głową Namiestnik Chrystusa, następca Piotra, Pa-

---

Część literacko-artystyczna.

IWONICZ.

W pogodny dzień lipcowy zbliżałem się do Iwonicza. Zjechawszy z gościńca wjechałem w wieś Iwonicz, ciągnącą się w jednym kierunku przeszło pół mili — poza wsią czerniły się obrosłe jodłami wzgórza... zakład kąpielowy skryty był jeszcze za górą.

Nagle roztoczył się przed mem okiem. Minąwszy kilka pomniejszych domów, uderzył mię najprzód na prawo duży, piękny „Hotel“ z niezwykłym zbudowany gustem, a po chwili i reszta zabudowań gustownych i starannie utrzymywanych, dała się widzieć, a wszystkie stały skupione w dolinie... w około czerniły się jodłowe bory, ponad nimi pogodne świeciło niebo. Wszędzie spokój i cisza, którą tylko szum boru przeszywał.

Widok Iwonicza, „Księcia źródeł jodowych“ — jak go nazywa Dr Dietl — bardzo miłe sprawia wrażenie. „Położony na romantycznem leśnem urwisku — mówi dalej uczony nasz profesor w swoim opisie — jakby ręką czarodzieja z łona ziemi wyprowadzony, tak piękny i zachwycający sprawia widok, iż pod tym względem może iść w porównanie z najpiękniejszymi, któreśmy w Europie oglądali.

Zdroje Iwonicza — mianowicie tak zwana „Bełkotka“ — już w piętnastym wieku były znane i przez gromady chorych, z najodleglejszych stron Polski i Węgier, licznie odwiedzane. Powiadamy „zdroje“, bo, prócz źródeł jodowych, właściwego skarbu Iwonicza, są tu także zdroje żeleziste, siarczane i słynna „Bełkotka“, czyli źródło naftowe, wytryskujące ku zachodowi na górze „Przedziwnej.“ Słusznie więc, bogatą tę w zdroje dolinę „doliną źródeł“ nazwano. Godne i to tutaj przytoczenia, że żydzi w całym kraju nazywają Iwonicz „Szan“ (piękny), nie dodając nazwy miejsca.

A błogosławiona to dolina! Rokrocznie schorzali i kalecy opuszczają ją z błogosławieństwem na ustach, sławiąc miłosierdzie boże, że z łona skał karpackich rozkazał tak zbawiennym wytrysnąć zdrojom, i dziękując z głębi duszy przyjaciołom ludzkości, którzy nieprzystępną górską pustynię, pooraną skałami i rozpadlinami, przemienili w miłe i wygodne miejsce pobytu. Zakład ten bowiem cały stanął i stoi staraniem jednej rodziny, tj. jego właścicieli, hr. Załuskich — którzy pierwsi zwrócili uwagę powszechną na zbawienne zdroje Iwonicza — a dzisiejszy Iwonicza właściciel Michał Załuski nie szczędzi starań, ażeby zakład kąpielny wznieść do wysokości dzisiejszych wymagań. To też, jeźli kto bardzo wygórowanych nie ma wymagań, może być zadowolonym co do wygód. Nad zdrowiem zaś gości czuwa doświadczony (bo od lat kilkunastu zakładem kierujący), znany zaszczytnie w świecie lekarskim i obywatelskim, Dr Karol Moszczański, oddający się swemu powołaniu z zamiłowaniem i prawdziwem poświęceniem...

Ale i Iwonicz ma swoje słabe strony.

Nie posiada wcale biblioteki, bo kilkadziesiąt książek, nagromadzonych bez ładu i wyboru w kancelaryi zakładu, na tę nazwę nie zasługuje. Za mało trzyma dzienników, bo prócz *Czasu*, *Gazety Narodowej*, nie ma żadnych literackich. Stosunkowo do wysokich cen pomieszkań, pomieszkania te zanadto niedostatecznie są umeblowane. Zrobilibyśmy jeszcze uwagę, że i łazienki nowe, zaopatrzone w korytarz i salę zbiorową, byłyby dla gości bardzo pożądane. Na pociechę naszych życzeń dowiadujemy się właśnie, że dyrekcya zakładu postanowiła już dawniej budowę nowych łazienek.

Głównie jednak brakuje Iwoniczowi światła i powietrza.

Przyczyną tego jest wysoki gęsty bór, otaczający w około doliny zakładu, co sprawia, że słońce później tu wschodzi a wcześniej zachodzi; przez co poranki są chłodne i wilgotne, wieczory zimne; w dzień zaś panuje powietrze ciężkie i parne, a więc temperatura jest zmienna i dla chorych niedogodna.

Zwracał na to uwagę dyrekcyi zakładu profesor Dr Dietl już w r. 1858, robiąc uwagę, że mogłoby się temu łatwo zaradzić przez przetrzebienie lasów, i dodając, że Iwonicz „gromadząc chorych, z których bardzo wielu dla odzyskania zdrowia niezbędnie potrzebuje światła i świeżego powietrza, wymaga koniecznie tego ulepszenia.“ My z naszej strony powiemy, że zakład zyskałby przez to i na spacerach przy samym zdroju, które teraz ograniczają się na dość szczupłem kółku. Wprawdzie uwzględniła już dyrekcya zakładu po części radę uczonego naszego badacza, bo, wyciąwszy kawał lasu, stworzyła z niego „dolinę Bełkotki,“ najpiękniejszy zakątek Iwonicza. Podobne jednak wycięcie lasu powinno nastąpić koniecznie i jak najrychlej w około całego zakładu.

Zatrzymaliśmy się tu nieco nad tym przedmiotem w interesie chorych, a nawet samegoż zakładu. Gdy bowiem temperatura Iwonicza zostanie tym sposobem uregulowaną, przybywać tu będą nierównie liczniejsi goście, aniżeli do tych czas, korzystając nietylko ze zdrojów jodowych „jedynych w swoim rodzaju“ ale także ze zdroju żelezistego i żętycy, której tutaj zawsze świeżej dostać można. Iwonicz więc jako zakład kąpielowy ma świetną przed sobą przyszłość — lecz, aby módz wytrzymać konkurencyę z zakładami zagranicznemi, powinien nieustannie wygodę gości mieć na oku...

Nazywając jodowe źródła iwonickie „jedyne w swoim rodzaju,“ oparliśmy się na powadze sądu uczonych naszych badaczy, mianowicie znanego naszego chemika Torosiewicza, Dra Piwockiego, Dra Barach (który napisał o Iwoniczu bardzo gruntowne niemieckie dziełko) i doktora Dietla. Główną zaletą, odszczególniającą je od innych podobnych, jest obfita ilość wolnego kwasu węglowego, jakoteż węglek wodu i azotu, co wodę iwonicką tak znakomicie do picia usposabia.

Zbawienne te jodowe zdroje otacza gustowna granitowa oprawa, ponad który kryty wznosi się Kiosk. O kilka kroków od tychże źródeł, tuż pod samą skałą, wytryska w takiejże samej oprawie z granitu zdrój żelezisty. Do spaceru podczas niepogody służy długi kryty chodnik, poza którym ciągną się tak zwane „duże łazienki“....

Wszystko dała Iwoniczowi natura, by goić cierpienia chorych — jeżeli dyrekcya zakładu i ze swej strony dołoży należytych starań, Iwonicz stanie się jednym z najznakomitszych zakładów kąpielowych w kraju, tak jak co do skuteczności wód jest jednym z najzbawienniejszych. Że do tych czas nie tak licznie był odwiedzany — jakby tego wielka liczba cierpiących (których Iwonicz wylecza zupełnie) domyślać się nakazywała — niemała wina ciąży na naszych lekarzach, którzy (jak się o tem sam przekonałem kilkakrotnie) nie wszyscy znają dokładnie skutki wód krajowych... co jednak dla polskiego lekarza śmiertelnym jest grzechem.

Niechaj lekarze badają troskliwie leczące krajowe źródła i zalecają je chorym, którzy ich potrzebują — niechaj chorzy sami pouczają się o zbawiennych skutkach tychże zdrojów z corocznych sprawozdań, które lekarze zdrojowi zwykle ogłaszają, ażeby się stały czynem słowa poety:

I w naszych górach wody tryskają,
Co niemoc leczą, kraj wzbogacają.

△

Nowe Książki.

Pojawiają się w tych czasach coraz częściej książki, książeczki nabożne, których ofiarowanej sprzedaży jest celem jakaś fundacya, reparacya miejsc świętych lub przyrządów do nich się odnoszących, obok zamiaru nakłaniania i wkładania ludzi do czytelnictwa mianowicie pobożnego. Dwojaki ztąd pożytek główny obok innych drobniejszych: pomnaża się najprzód czytelnictwo pobożne, zkąd zawsze jakaś iskra pada, która podnosi, która obudza, aby i w czynie być pobożnym, a potem, że ztąd zebranym cząstkowo groszem dźwiga się to, co upadło lub podpiera to, co upadkiem już niedalekim zdaje się zagrażać.

I tak odnowiono już — przynajmniej na ukończeniu jest już — dwoje organ we Lwowie w kościele OO. Karmelitów ze sprzedaży dziełka po 50 centów pod tytułem: *„Msza święta i Nowenna na cześć Piastuna Jezusowego Oblubieńca Najś. P. Maryi św. Józefa, oraz nabożeństwo i odpusty dla wszystkich, którzy się wpisali lub wpisać pragną do bractwa Józefa świętego — przez autora książki skaplerznej, B. M. S. Z. K. Na dochód nastrojenia i odnowienia organów w kościele OO. Karmelitów. Lwów 1864 r. Nakładem wydawcy, w drukarni Zakładu narodowego Imienia Ossolińskich.“* Z obrazkiem i tytułami stronnic 134. Wskazówki stronnic 2, w formacie 12 większej.

Drugą książeczką w podobnym celu nabożną jest *„Upominek z Kochawiny. (Dochód ze sprzedaży tej książeczki przeznaczony na budowę kościoła w Kochawinie). Lwów. W drukarni Zakładu narod. Im. Ossolińskich 1863 r.“* Z tytułem, przedmową i rzeczą stron 150. Rejestru str. 2, w 8ce średniej. Jest to zbiór nabożeństwa do N. Maryi P. cudownej Kochawińskiej od str. 16 do 86 włącznie i to stanowi Część I. Część II obejmuje *Cuda i łaski N. M. P. Kochawińskiej* od str. 89 do 150 włącznie. Zaczyna się spis ten od r. 1755. Przy opowiadaniu doznanych łask jest tu mnóstwo drobiazgów domowych, stosunków osób, i innych okoliczności mogących się czasem przydać, z pierwszych lat drugiej połowy 18 wieku, bo się kończą z rokiem 1777.— Przedmowa wynosząca str. XII opiewa o Obrazie Kochawińskim i wydaniu tej książeczki. Rzeczona przedmowa podaje, iż ten *„Upominek z Kochawiny“* jest przedrukiem (z przydaniem tylko Litanii loret.) napisanego i wydanego dziełka przez O. Fortunata Szymanieckiego, przeora klasztoru kochawińskiego, pod tytułem: *„Chwała Maryi w Kochawińskim Obrazie cudami słynąca. Na dowód powinnej wdzięczności Godzinkami i rocznem Nabożeństwem uwieńczona. A teraz ku wygodzie garnącego się ludu do druku podana. We Lwowie, w drukarni Bractwa Trójcy Świętej w r. 1780.“* To stare wydanie do bardzo rzadkich należy, mówi nowy wydawca, pleban kościoła, X. Eugeniusz Pietruski. Przedmowa oznajmia, iż w tekście modlitewnym poczyniono niektóre drobne odmiany lub poprawki. Lękamy się czy te odmiany nie są pogorszeniem lub jakiem zwichnięciem; jeżeli nie osłabieniem modlitwy, to porgorszeniem języka dla jego mniej obszernej znajomości, jak np. to ostatnie teraz przydarza się w przedrukach, patrz w Psalmie:

„Kto się w opiekę poda Panu swemu itd.“

gdzie dalej za *obierzy* (w znaczeniu sieci) druku ją dziś odzieży, w myśli

„Ciebie on z łowczych obierzy wyzuje.“

Kościół w Kochawinie jest drewniany, a, jak słyszeliśmy, budową mniej zwyczajny, a zatem szczególniejszy, choć mały. Dzisiejszy szanowny z wielu względów ks. Pleban, zabierając się ze składek i ze sprzedaży tych książeczek do stawiania nowego, zamierza stary rozebrać. Zdaniem naszem radzilibyśmy kościołka drewnianego nie tykać, choć świętości będą zeń przeniesione; zostawienie ukrzyżunku Chrystusa wystarczy, aby nadal był modlitewnią. Nie tykać zaś dla tego, skoro mniej zwyczajny, aby pozostawić ślad budownictwa, które u nas nazywać się może drewnianem, a którego już mało jest zabytków i którego odrysów dotąd nie przeniesiono w pamiętniki budownicze. Winszując najpomyślniejszego skutku, życzymy zrobić nowe trzecie wydanie *Upominku z Kochawiny* ze starego ale bez odmian; a trzecie to wydanie nie będzie bez korzyści dla kościoła, gdyż się sprzeda mianowicie w Galicyi zachodniej, w której prócz jednego egzemplarza nic wcale z wydania drugiego obecnego nie ma.

pież. Wierzymy w jego dogmatyczną nieomylność. Wierzymy w to, co Kościół do wierzenia podaje. Nie rozróżniamy dogmatów od wiary. Wyznania, to u katolików obrządki, jakiemi się wiara wyznaje. Nie poczuwamy się, aby nam kto uchybił, gdy nas nazywa katolikami, rządy nasze katolickiemi, zakonników naszych mnichami. Tych co Kościół nazywa schizmatykami, i my tak nazywamy. Wolno *Dziennikowi* cieszyć się różnicą wyznań, wolno wszystkie religie za prawdziwe uważać, bo *wiara jest* według niego *jedna*; ale my musimy ubolewać nad tą niezgodą w Chrześciaństwie, i nazywać fałszem co sprzeciwia się temu, co my za prawdę uznajemy. *Dziennik* nie odstąpi swoich opinij, my jako katolicy nic z naszych ustąpić nie możemy.

Spodziewamy się, że na tem oświadczeniu kategorycznem skończy się religijna strona polemiki między *Dziennikiem* a *Czasem*. Życzymy sobie nawet tego. Wszak dyskusye nie mają zwykle na celu przekonać przeciwnika, bo to prawie nigdy się nie zdarza. Ale powinny wyświecić kwestyę, a w każdym razie wykazać obustronne stanowiska, na jakich spierający się zostają. Ten cel, sądzimy, dostatecznie osiągnięty.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Renu 2 sierpnia.

E. Lord Clarendon przybył wczoraj z Paryża do Wiesbaden na trzechtygodniową kuracyę. Nie przyszło dotąd, jak to łatwo przewidywać można było, do ścisłego porozumienia się między Francyą i Anglią, które jedynie płodnem stać się mogło. Francya w duchu pokojowym, lecz w obronie zasad przez siebie głoszonych i równowagi europejskiej, zawierając związek z Anglią, stawiać musi jako założenie kongres lub wojnę, gdyby do niej konieczność znagliła. Lecz Anglia pierwszy wytrwale odpycha, nie chcąc się dać wciągnąć do drugiej. Król Leopold wyprostował podobno nieco drogi mające zbliżyć oba mocarstwa; lord Clarendon, przejeżdżając przez Paryż, naradzał się z p. Drouyn de Lhuys i zapewne na jednej z tych sprostowanych dróg się stawił: lecz do związku zdolnego zrównoważyć siłę połączenia trzech mocarstw północnych dotąd nie przyszło. Tymczasem pokój w Wiedniu zawarty, skoro przedugodne punkta podpisane zostały, a rozbiór Danii dokonany, i to nie w duchu zasady narodowości, dla której walka rozpoczęta i prowadzona była, ale na podstawie prawa zwycięzców, prawa mocniejszego. Nie można się więc poddawać złudzeniu, trzeba uznać rzeczywistość. W tej chwili nie wiedzieć, na jak długo wszelkie nie tylko marzenia i utopie filozoficzne w polityce rozwiane, ale wszelkie inne systemata uzasadnione w upadku; jedna tylko teorya Hobesa panuje i w praktykę przechodzi. Apostoł i praktykant tej teoryi pierwszy minister pruski w ciągu jednego roku więcej w niej i dla niej dokazał, aniżeli wszystkie stowarzyszenia tajemne, związki narodowe, komitety rewolucyjne przez ciąg lat kilkudziesięciu spełnić w zakresie swych systematów zdołały; więcej, niżeli potężny Cesarz Francuzów w poparciu i w wykonaniu swych zasad politycznych przez lat dwanaście dokonał. Tak! w jednym roku p. Bismark sprowadza zgniecenie powstającej Polski, godzi dwóch dawnych od niejakiego czasu zwaśnionych sojuszników, tworzy groźny i wewnętrznym swobodom i wewnętrznej niepodległości słabszych państw związek, dokonywa rozbioru jednego z nich, kruszy siłę dźwigających się i łączących z sobą państw średnich w Niemczech. On to sprawia, że nie ma Polski, nie ma już prawie Danii; a o Rzeszę niemiecką nikt nie pyta. Dotąd powodzenie jest spieszne, zupełne. Nowy Baltazar może uczto wać, wyprawić świetną biesiadę, oglądając się jednak na ścianę, czyli na niej palec niewidzialny jakich głosek nie kreśli. Gdyby bowiem pomyślność miała trwać ciągle, kto wie dokądby się posunął przedsiębiorczy i zuchwały umysł ministra pruskiego. W wewnętrznych stosunkach kraju swego wyczerpał on wszystkie rodzaje dowolności; a jeżeli nie zniósł jeszcze konstytucyi, to dla tego, że mu sumienność jego króla na przeszkodzie stoi, lecz rządzi, jak gdyby konstytucyi nie było, rozrządza podług woli funduszami państwa, zaciąga nawet na rok 1864 pożyczkę, która pokup znajduje, a nikt nie wie u kogo zaciągnięta i na jaką sumę. Jest on tak śmiały, tak pełen ufności w siebie, bo wewnątrz polega na sile własnych bagnetów, zewnątrz na potędze zawartych związków.

Zawarcie ich coraz się jawniejszem i wyraźniejszem staje. Tutaj w Frankfurcie objawia się nie tylko w postawie przyjętéj przez dwa wielkie mocarstwa niemieckie wśród Bundestagu, ale także w częstych naradach, jakie odbywają między sobą trzéj ministowie, pruski, rosyjski i austryacki. W roku zeszłym rzadko się widywali, zdawało się, że się wzajem unikają; dziś przeciwnie co dzień się prawie spotykają i radzą. Państwa średnie niemieckie zupełnie ufność w własną siłę, choćby połączoną, straciły, i zdają się chcieć uległością okupić bezpieczeństwo. Śmierć królów bawarskiego i wirtemberskiego wielką stała się dla Związku niemieckiego klęską. Ci dwaj monarchowie oświeceni, liberalni, osobistą wartością i wpływem umieli nadawać sobie i państwom swoim powagę i znaczenie. Młody król bawarski, za życia ojca usuwany od znajomości spraw publicznych, przez wychowanie swoje pozbawiony nauki rządzenia, jest zbyt jeszcze młodym i niedoświadczonym, aby w tak trudnych okolicznościach mógł ojca zastąpić. Zdaje się ulegać wpływom, którym król Maksymilian umiał się opierać, tak że już w Bawaryi wiatr reakcyjny zawiał. Nowy król wirtemberski za nadto jest stronnikiem rosyjskim, aby się i pruskim nie stał. Saksonia i Hanower poczuły swoje odosobnienie, i doświadczyły go w zajściu rendsburskim. Przedstawienia ich dotąd nie zyskały zadośćuczynienia; odesłano je w sejmie związkowym do komisyi holsztyńskiéj, gdzie na długo snem niewinnego i sprawiedliwego zasną. To jednak zatarcie zupełne znaczenia państw związkowych zaczyna na siebie zwracać uwagę państw europejskich, a zwłaszcza Francyi. Wprawdzie, dotąd gabinet paryski z berlińskim w dobrych zostaje stósunkach, i nawet przebija się domysł, że minister pruski, chcąc je w tym stanie do niejakiego czasu utrzymać, daje do zrozumienia w Paryżu, że w pewnym razie nie byłby przeciwnym sprostowaniu granic francuskich od strony Bawaryi nadreńskiéj. Spodziewać się należy, że Cesarz Napoleon nie da się uwieść tak podstępnie rzuconéj ponęcie. Jest bardzo podobném do prawdy, że chciałby on osobiście rozmówić się z królem pruskim, i że zjazd w Baden przyjdzie do skutku podczas podróży cesarstwa do Lotaryngii i Alzacyi, to jest podczas bytności ich w Strasburgu. Lecz Cesarz Francuzów nie chce samych Prus odwiedzać, lecz Niemcy Związkowe; nie chce się spotkać z samym królem pruskim, lecz i z innymi książętami niemieckimi. Ministrowie francuscy przy dworach niemieckich otrzymali więc polecenie skłonienia książąt, przy których są uwierzytelnieni, aby się udali do Baden, podczas odwiedzin cesarskich. Być bardzo może, iż w razie złego powodzenia ich starań, zjazd zaniechany ze strony Cesarza Napoleona zostanie. Jeżeli nastąpi, to pewnie w drugiéj połowie sierpnia po bytności królewicza włoskiego i męża królowéj hiszpańskiej.

W Schwalbach cesarzowa rosyjska prowadzi życie odosobnione, i zdaje się tłumu unikać. Licznie ją jednak odwiedzają różni książęta i księżniczki niemieckie. Przybył do niéj jeden z jéj synów, Wielki książę Aleksy. Król bawarski wczoraj przejeżdżał przez Wiesbaden, udając się w odwiedziny do cesarzowéj. Wkrótce spodziewane jest przybycie do Schwalbach królowéj pruskiéj. Cesarzowa hojnem sypaniem złota, a osoby z jéj orszaku przysadną uprzejmością starają się znieważać umysły mieszkańców, i w niektórych dziennikach niemieckich zyskują hymny pochwalne.

Lwów 4 sierpnia. *Gazeta Lwowska* pisze: Odnośnie do podanej wczoraj w naszej gazecie wiadomości o pobycie w Przemyślu fl geladjutanta JCMości c. k. majora Teodora Maijna, który z polecenia Monarchy rozdzielił sumę 10,000 złr. między mieszkańców tamtejszej okolicy dotkniętych powodzią, dowiadujemy się, że pomienioną sumą obdzielonych zostało ogółem 587 rodzin w 24ch miejscach obwodu przemyskiego; miejsca te są: Jarosław, Radymno, Charytany, Wysocko, Wietlin, Sośnica, Barycz, Stubno, Stubienko, Michałówka, Ostrów, Przemyśl, Wilcza, Przekopana, Hurko, Hureczko, Ujkowice, Niżankowice, Hermanowice, Krówniki, Mościska, Medyka, Małnów i Gnojnica. W taki sposób otrzymało wsparcie od N. Pana: w powiecie Jarosławskim 5 rodzin, w powiecie Radymnieńskim 144, w Przemyskim 173, w Niżankowieckim 160, w Mościskim 95, w Krakowieckim 10 rodzin dotkniętych powodzią, błogosławiących najmiłościwszego Monarchę, który na wiadomość o klęsce jakiej doznały, szczodrobliwą dłonią ulżył ich niedoli.

Wiedeń 4 siernnia. Podaliśmy wczoraj z *Vaterlanda* wiadomość, którą ten dziennik odebrał z Berlina, o dłuższej rozmowie między pp. Bismarkiem a Schmerlingiem, z której obie strony były bardzo zadowolone. Odmienną a nawet wręcz przeciwną wiadomość podał o stosunku obu ministrów wiedeński korespondent do *Deutsche allg. Ztg*, donosząc, że wizyta p. Bismarka u p. Schmerlinga trwała najdłużej dziesięć minut. Rozumie się samo przez się, pisze rzeczony korespondent, że p. Schmerling w należytym czasie odwiedził p. Bismarka, ale przypadek zrządził, że minister stanu wybrał godzinę, w której pruskiego ministra nigdy nie można zastać w hotelu, zostawiona więc karta wizytowa zastąpić musiała uściśnienie ręki, którego przy pierwszem spotkaniu się nie zamieniono. Od tego czasu, jak słychać, p. Schmerling jest słaby, jednak nie w tym stopniu, żeby musiał przerywać pracę; o tyle przecież jest silnym, aby uniknąć różnych zaproszeń, któremi tu honorują pierwszego ministra. Zresztą p. Bismark miał ze swej strony w pogotowiu uszczypliwe słówko, kiedy się dowiedział o owym stanie zdrowia ministra stanu. „Wydawało mi się, rzekłem, jakoby jego konstytucya nie była najmocniejszą.

Vaterland nazywa tę wiadomość bajką i oświadcza powtórnie, że wiadomość przezeń podana o dobrych stosunkach obu mężów stanu jest zupełnie uzasadniona. Na uwagę *Const. österr. Ztg*, która z tego samego powodu napisała artykuł wstępny, że obaj ministrowie podczas owej rozmowy, blisko trzy godziny trwającej, byli bez świadków, tak, że chyba ukryty kominiarz mógł ich podsłuchać, *Vaterland* odpowiada, że ministrowie nie byli się zobowiązali do zachowywania owej rozmowy w tajemnicy, a nawet znajduje pośrednie potwierdzenie swojego doniesienia w artykule rzeczonej *Const östrr. Ztg*, która przypuszcza, że p. Schmerling nie może odmówić p. Bismarkowi „szacunku i poważania, jakie się ma dla męża w całem znaczeniu słowa.“

W innym zaś ustępie tego samego dziennika: „Jako Austryak i jako Prusak będą się mogli pogodzić obaj mężowie stanu tam, gdzie jest spólny cel i spólne interesa“ *Vaterland* upatruje z wielką radością dowód, że w austryackich półurzędowych i urzędowych kołach wiele już się zmieniło.

— *Presse* donosi, że 1go b. m. odbyła się w Dreźnie narada austryackich i saskich zarządów kolei żelaznych, na której była mowa o sposobach przewiezienia wojsk austryackich z Szlezwiku i Holsztynu napowrót do domu. Jak wiadomo, udawały się rzeczone wojska zeszłej zimy przez Szląsk pruski na pole walki; obecnie chodzi o sprowadzenie ich przez Saksonią, coby także było z większą korzyścią dla kolei czeskich.

— *Politik* zawiera list z Wiednia, w którym korespondent z powodu otwarcia kongresu serbskiego, czyli jak go urzędowo nazywają, ilirskiego w Karłowcach, następujące mniej więcej robi uwagi. Serbowie nie spodziewają się po kongresie niczego więcej, jak tylko wyboru patryarchy. O ile kongres zajmie się sprawami kościelnemi i szkolnemi, które bez względu na stronę narodową już same przez się są bardzo ważne, nie wiadomo; tyle jednak jest pewnem, że komisarz rządowy jenerał Philippowicz ma najwyraźniejszą instrukcyą, aby obstawał za bezwarunkowym i natychmiastowym wyborem metropolity, nie przyjmował wcale żadnych zastrzeżeń lub protestacyj ani nie dozwolił żadnych obrad, zanim wybór metropolity będzie wykonany. Charakterystyczną, powiada korespondent jest ta okoliczność, że we Wiedniu są przekonani o tem, iż kongres bezwarunkowo przystanie na życzenia komisarza rządowego. Wybór biskupa Maszierewicza uważają za pewny; jeśli istotnie tak się stanie, rząd nie będzie się sprzeciwiał obradom nad sprawami kościelnemi i szkolnemi pod jego przewodnictwem. Jeśliby Serbowie nie chcieli zaraz przystąpić do wyboru, rząd zamianuje metropolitę.

Jeżeli biskup Maszierewicz będzie wybranym, wtedy i o innych sprawach będzie można wspomnieć; albowiem według dawnej zasady: „wszystko można powiedzieć“ chodzi tylko o to — pisze korespondent — kto to właśnie powiada. Prócz tego pomagać będzie biskupowi Maszierewiczowi biskup Szaguna, który temi dniami przybędzie do Karłowiec, a z Siedmiogrodu przywozi w pewnym względzie obfity zasób doświadczeń.

Tenże sam korespondent dotyka w swym liście i sprawy innej, a mianowicie wniosków komisyi zajmującej się wypracowaniem projektu do nowej ustawy karnej, o których wspomnieliśmy obszerniej w poprzednich numerach *Czasu*. Korespondent donosi, że wnioski te sprawiły w politycznych i prawniczych kołach wiedeńskich wielkie i bardzo słuszne wrażenie. Jeżeli wnioski komisyi, pisze korespondent, staną się ustawami, to nie podlega wątpliwości, że żaden kraj ucywilizowanego świata nie będzie miał do wykazania tyle procesów o zdradę główną, co przyszła Austrya; albowiem definicye tej komisyi tego, przez co popełnić można zdradę główną, są tego rodzaju, że każdy, kto broni swej narodowości, stać się może zbrodniarzem stanu. Zapytaj pan proszę — powiada korespondent — naszych jurystów, co to znaczy, jeżli się powie: Zdradę główną popełnia, kto wojuje przeciw innej narodowości? Czy pan wiesz, mówi dalej korespondent, jak się to wojuje z narodowością w Austryi? Ja tego nie wiem, odpowiada korespondent.

Niemieckie wyrażenie wniosku komisyi, jak go podała przed dwoma dniami *Ostdpost* brzmi: „Eine Nationalität *bekriegen*“ Istotnie byliśmy i jesteśmy w kłopocie jak to wyrazić po polsku, bo równie jak korespondent nie umiemy sobie wyobrazić takiego czynu. *(Red. Cz.)*

— *Wiener Abendpost* zaprzecza dziś szczegółom podanym przez dzienniki wiedeńskie o rewii jaką JCMości odbył nad wojskiem na placu musztrzwanym Schmelz i o obecności JCMości przy próbach z 100funtowemi działami w Steinfeld. Przy tej sposobności przypominając dawniejsze oświadczenia na nowo oświadcza, że wiadomości tyczące się dworu podaje tylko *Wiener Ztg.*

— Kwestya zniesienia instytucyi regalistów, którą się sejm siedmiogrodzki na ostatnich posiedzeniach zajmował, rozstrzygniętą została obecnie na korzyść tej instytucyi. Na wniosek atoli Serwiana Popowitsa, poparty przez lewicę, propozycya rządowa, aby wybór regalistów niezawisłym od wyznania i narodowości uczynić, odrzucona została, uchwalono natomiast, że mianowani muszą być krajowcami. Przeciwko tej poprawce głosowali Sasi, obstając przy wniosku rządowym. Za wnioskiem mniejszości, różniącym się zasadniczo od rządowego głosowało zaledwie 7 członków z centrum.

— W 27 lipca odpłynął z Tryestu statek „Adria“ własność znanego przedsiębiorcy Tonello, udając się do Meksyku. Jest to pierwszy statek austryacki, który od czasu wstąpienia na tron cesarza Maksymiliana tę drogę odbywa. Odjazd doznał niejakiej zwłoki z powodu niedostawienia w właściwym czasie niektórych przedmiotów, przez cesarza zamówionych, a które stanowiły główny ładunek. Podróżnych było zaledwie 19, pomiędzy niemi niektóre osoby z orszaku nowego władzcy, wraz z jego gwardyą przyboczną. Wysłano także okazy wyrobów austryackich wraz z agentem handlowym mającym zbadać przemysł i produkcyę krajową celem zawiązania stosunków handlowych i wzajemnej wymiany płodów z nowem cesarstwem.

— Donoszą z Karłowca z dnia 31 lipca, a przeto w wilią otwarcia kongresu, iż nie wątpiono tamże, że wybór biskupa Masirewicza na metropolitę przyjdzie do skutku. Komisarz cesarski znajdował się tego dnia jeszcze w Piotrowardynie i przyjmował tamże kilku zupanów, oficerów załogi w Piotrowaradynie i Nowym Sadzie, wreszcie deputacyę rumuńską z biskupem Iwakowiczem na czele.

Prusy.

Wzmiankowany w wczorajszem sprawozdaniu o procesie polskim przed sądem stanu list rosyjskiego jenerała Minkwitza mniej więcej jest treści następującej: „Wielokrotnie udawałem się do rozmaitych komisyj śledczych, aby się od nich dowiedzieć, że powstanie było nie tylko przeciw Rosyi, ale także i przeciw Prusom skierowane. Niestety, (!) oprócz wielkiej liczby drukowanych pism ulotnych i artykułów dziennikarskich nie dało się między licznemi papierami komisyj śledczych nic wyszukać, ani z zeznań więźniów nic wybadać, coby mogło być pomocnem do zamierzonego procesu. Nie tylko przecież ograniczyłem się na materyale komisyj śledczych, ale prócz tego udałem się do kancelaryi dyplomatycznej przy namiestniku, aby mi udzieliła wiadomości, któreby miały jakąś wagę dla śledztwa. Lecz w ogromnych voluminach, które przejrzano, nie znaleziono nic odpowiedniego celowi, prócz wielu małoznacznych korespondencyj i personalii etc. Obszerne śledztwo w sprawie zamachu na hr. Berga, które zdaje się mocno kompromitować młodszego hr. Zamoyskiego, także nic nie podało dotąd, coby mogło mieć jakąś wagę dla śledztwa (w Berlinie). Może się jeszcze coś zdoła wydobyć, w takim razie natychmiast przyślę. Jedyny ważniejszy dokument, który znalazłem, jest pugilares znaleziony przy poległym śród wiosny francuzkim porucznika Joung de Blankenheim. Jest to pismo komisyi wojennej poznańskiego komitetu podpisane przez Wolniewicza z wykazem rozmaitych osób zaciągniętych w Poznańskiem do szeregów powstańczych. Przesyłam zatem te chociaż bardzo ubogie owoce mych poszukiwań etc. etc.“

Posiedzenie siedemnaste sądu stanu w procesie polskim 2go sierpnia. Przewodniczący otwiera posiedzenie o godzinie 9 doniesieniem, że miejsce tłómacza radzcy sprawiedliwości Jerzewskiego, zajął sądowy tłómacz Pruszynowski. Następnie czytają odezwę z 7go lutego 1863 do Polaków pod zaborem pruskim i austryackim, znalezioną podobno w dwóch egzemplarzach u Romualda Kierskiego. Rzecznik Lisiecki konstatuje, że wedle rzeczonej odezwy powstanie wyraźnie skierowane było jedynie przeciw Rosyi, a nie przeciw Prusom i Austryi. Przewodniczący odpiera tę uwagę oświadczeniem, że będzie to przedmiotem późniejszych rozpraw. Co się tyczy proklamacyi z 31 lipca 1863 *(Nat. Ztg* z 3 sierpnia, *Ostd. Ztg* z 4 sierpnia) i odezwy księcia Sapiehy z Paryża 2 kwietnia 1864 w Nrze 2 czasopisma *Ojczyzna* zamieszczonej, zauważa naczelny prokurator Adlung, że posiada tylko odnośne numera *Nat. Ztg* i *Ostd. Ztg*, że przecież polskiego tekstu nie ma. Wydawca *Nat. Ztg* był przesłuchanym, w jaki sposób otrzymał rzeczoną odezwę, i protokół spisany z nim może być przeczytanym. Prócz tego wręcza Adlung sądowi Nr 2 *Ojczyzny*, w którym się znajduje odezwa księcia Sapiehy, odnoszący się do owej proklamacyi.

Rzecznik Brachvogel: Przez uszanowanie dla wysokiego sądu nie chciałem przerywać czytania, ponieważ ono było uchwalonem. Jest tu mowa o odezwie rządu narodowego w Warszawie. Jasną jest rzeczą, że odezwa ta nie wyszła w języku niemieckim. Mimo to jedynie dwa niemieckie dzienniki mamy przed sobą, i nie jest udowodnionem, z jakiego źródła posiadają one rzeczoną odezwę i czy tłómaczenie jest prawdziwe. Sądzę zatem, że protest obrony przeciw odczytaniu odezwy jest tu zupełnie uzasadnionym, i proszę, aby sąd odrzucił czytanie pomienionej odezwy. Teraz dopiero wręczył prokurator numer *Ojczyzny*, przez który stara się udowodnić istnienie odezwy. Lecz z tego nie wypływa, aby to była ta sama odezwa, która tu ma być odczytaną. Dla tego powtarzam mój protest przeciw odczytaniu odezwy.

Nacz. prokurator: Odczytanie już jest przez sąd uchwalonem.

Rzecznik Brachvogel: W kwestyi dotyczącej sprawy Majewskiego także sąd zmodyfikował pierwotną swoją uchwałę, dla tego i tutaj uzasadnioną jest powtórna uchwała. Zresztą treści odezwy obrona obawiać się nie potrzebuje.

Sąd ustępuje celem narady i ogłasza następną uchwałę: Ponieważ źródło, z którego *Nat. Ztg* zaczerpała rzeczoną odezwę z 31 lipca 1863 nie jest znane, nacz. prokurator zaś poczynił już kroki w tej mierze; ponieważ od wydawcy *Nat. Ztg* nie odebrano jeszcze przysięgi i poszukiwania rękopisu jeszcze nie są zakończone, przeto zawiesza się chwilowo odczytanie i pozostawia się nacz. prokuratorowi do woli, czy chce dalsze badania w tym celu poprowadzić.

Nacz. prokurator wręcza sądowi pismo wydawcy *Nat. Ztg*, w którem tenże oświadcza, że dostarczyć rękopisu nie może. Prosi zatem, aby wydawcę wysłuchano jako świadka pod przysięgą.

Przewodniczący: Sąd poweźmie w tej mierze uchwałę.

Przy czytaniu następnej (z warszawskich papierów) odezwy rządu narodowego z 15 grudnia 1863 zauważył rzecznik Brachvogel, że przy wydaniu tejże odezwy i następnych większa część obżałowanych oddawna siedziała w więzieniu, że przeto w żadnym związku owe odezwy nie mogą stać z obżałowanymi.

Przewodniczący: Sąd weźmie to pod uwagę.

Co do następnej odezwy z 1 stycznia 1864 powtórnie zabiera głos rzecznik Brachvogel: Zdaje się jakoby prokuratorya w żaden sposób nie chciała dopuścić, aby obrona przy każdym z osobna skrypcie przemawiała. Musi to przecież nastąpić, aby dokładnie módz zbadać materyał.

Przewodniczący: Jeżli się obrona na to zgodzi, pragnąłbym, aby uwagi te powstrzymać aż do obrony.

Rzecznik Brachvogel: Niepodobna sędziom zbadać treści wszystkich skryptów, i dla tego powinno być dozwolonem obronie czynić odpowiednie uwagi. Chcę tu tylko zakonstatować, że przeczytana codopiero odezwa wzrusza jakoby modlitwa wzniesiona do Boga przeciw ciemiężcy polskiego narodu; chcę tu zakonstatować, że właśnie odezwa ta dowodzi, iż kierownicy powstania sami przekonanemi byli, iż Rosya jest jedynym sprawcą katuszy nie do zniesienia, gdyż o Prusach i Austryi nie ma tam ani wzmianki.

Przewodniczący: Rzeczywiście nie uważam za potrzebne powtarzania treści pism przeczytanych, gdyż sędziowie słyszeli je sami.

Rzecznik Deycks: Gdy naczelny prokurator wnosił o przeczytanie skryptów, oświadczyłem, że one nie mają doniosłości dowodowej i dla tego sprzeciwiam się ich odczytaniu.

Przewodniczący: Dalsze czytanie ma nastąpić.

Po odczytaniu odezwy rządu narodowego z 18 marca 1864 konstatuje rzecznik Brachvogel, że w piśmie tem zaraz po wzmiance o granicach z r. 1772 znajduje się ustęp: „Przecież w Galicyi nie ma walki, Galicya nie jest w powstaniu.“ Przed odczytaniem następującego skryptu: „otwartego protestu polskiego komitetu z 21 czerwca 1863 przeciw 6 punktom postawionym przez mocarstwa zachodnie“, oświadcza nacz. prokurator, że pierwiastkowo posiadano dokument ten tylko w jednym z numerów *Nat. Ztg*, że następnie znaleziono oryginał przy rewizyi u obżałowanego Kazimierza Szulca i zdaje się, jakoby nadesłany był ze Szwajcaryi. Zdaje się, że w Szwajaryi osobny istnieje komitet, którego organem jest dziennik *Weisser Adler*. Że dokument nadszedł z Szwajcaryi, dowodzi stempel pocztowy z Zurychu. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada obżałowany Szulc, że przy rewizyi odbytej u niego nie spisano żadnego protokółu, przeto nie może z pewnością oznaczyć, czy pismo to u niego znaleziono lub nie. Ponieważ zbiera zwykle wszystkie dokumenta odnoszące się do wypadków bieżących, przeto być może, że i ten dokument u niego znaleziono.

Nacz. prokurator: W sprawozdaniu prezesa policyi Bärensprunga powiedziano, że dokument ten znalazł radzca policyjny Rose u obżałowanego. Rzeczony Rose będzie w tej kwestyi przesłuchanym.

Rzecznik Lent: Mojem zdaniem posiadanie podobnych papierów zupełnie żadnej nie ma wagi ze względu na obżałowanych, proszę zatem uzasadnić, dla czego w ogóle tego rodzaju skrypta tu przedłożono.

Naczelny prokurator Adlung: Już oświadczyłem, że nie myślę szukać winy obżałowanych w posiadaniu tych pism; zależy mi tylko na stwierdzeniu, że protest taki wydano naprzeciw punktom mocarstw zachodnich. Ponieważ protest ten dostał się do wiadomości publicznej tylko przez gazety, dla tego uzupełniłem go egzemplarzem znalezionym u obżałowanego Szulca. Wynika ztąd, że Polacy nie chcieli żadnych koncesyj, że zamierzali jedynie odbudować Polskę z 1772 roku.

Sąd udał się na ustęp i postanowił: Ponieważ zdecydowano dokument ten przeczytać, obojętna, z którego rękopisu go odczytają. Samo przez się rozumie się, że zastrzega się stwierdzenie jego autentyczności.

Rzecznik Brachvogel: Trzeba mi ubiedz pewien rodzaj niecierpliwości, który mógłby powstać u niejednego z powodu, że wciąż głos zabieram. Ale postanowiłem sobie każdy z osobna dokument dokładnie zbadać, by o nim sędziów pouczyć. Mamy teraz przed sobą dokument, może najważniejszy ze wszystkich pism przytoczonych przez oskarżenie, które twierdzi, że zamierzono powstać w celu odbudowania Polski w granicach 1772 r. Obrona zaś utrzymuje, że gdyby tak było, nie chodziłoby o granice wobec Austryi i Prus, ale tylko o granicę wobec Rosyi. Dla sądu więc będzie rzeczą niemałej wagi autentyczna interpretacya, co przez to rozumieć należy. Na wywody prokuratora w oskarżeniu odpowiem, że nie ma tam mowy o nieprzyjacielu głównym, ale o specyalnym, a tym jest Rosya. Jest pisarz, którego powaga jest niezaprzeczoną, a którego dzieła nazwałbym biblią historyczną Polaków, jestto Maurycy Mochnacki, który napisał historyą powstania z 1830 roku. Dzieło to jest dla Polaków testamentem ich egzystencyi. Pisarz ten wyraźnie powiada to samo co obrona, że powstanie naprzeciw Rosyi stało się naglącą koniecznością wobec udręczeń, jakie znosić musiał naród.

Przewodniczący, przerywając: Wszystko to bodaj należy do uzasadnienia protestu przeciw owemu dokumentowi.

Rzecznik Brachvogel: Wypowiedziałem.

Naczelny prokurator Adlung: Proszę nie tłómaczyć sobie mego milczenia, jakobym podzielał opinią obrońcy. Zauważę tylko, że opinie te w najzupełniejszej są sprzeczności z rewolucyą 1846 roku. Nie wiem, jakie ztąd możnaby wyciągnąć wnioski.

Rzecznik Brachvogel: Błędy roku 1846 powszechnie uznano.

Naczelny prokurator Adlung: Zapewne i teraz jest to znowu błąd.

Przewodniczący: Uwagi względem postępowania Rosyi, wypowiedziane z wielkiem uniesieniem, zdają mi się niestósowne.

Rzecznik Brachvogel: Obrona widzi, że w oskarżeniu zdanie jedno opiewa inaczej, jak w dopiero co odczytanym dokumencie.

Prokurator Mittelstädt: Powiedziano, że anneks był to numer *Nat. Ztg*, a tego rodzaju odmiany tłómaczą się różnicą tłómaczenia.

Rzecznik Brachvogel: Mniemam, że potrafię udowodnić, iż tłómaczenie w oskarżeniu jest tendencyjnem.

Naczelny prakurator Adlung protestuje przeciw temu wyrażeniu.

Rzecznik Brachvogel: Miałem na myśli tłómaczenie. Jeszcze jedno wspomnieć mi należy co do świadka Larunzeta. Udałem się do komendanta 4 pułku huzarów francuskich, ponieważ sąd nie dozwolił udowodnienia, że Larunzet dopuścił się krzywoprzysięstwa co do swej przeszłości. Komendant odpisał mi, że człowiek tego nazwiska w jego pułku ani jako oficer ani jako podoficer nie służył. Powtarzam więc raz jeszcze mój wniosek.

Prokurator Mittelstädt: Całe dowodzenie uznano już za małoważne, ponieważ wiarogodność Larunzeta i tak już mocno jest zwichniętą.

Rzecznik Brachvogel: Zdaje mi się, że pozytywne udowodnienie krzywoprzysięstwa wcale nie jest małoważnem.

Przewodniczący: Sąd postanowił niedozwolić dalszego występowania przeciw Larunzetowi. Przyjął, że Larunzet jest bardzo niepewnym świadkiem, a dalsze rozprawy wykażą, o ile jego doniesienia opierają się na prawdzie. Sąd nie wie, co jeszcze miałoby być udowodnionem o ogólnem zachowaniu się świadka; sąd przyjął, że zeznanie świadka o jego stanowisku w armii było wynikiem próżności.

O dalszych rozprawach doniesiemy jutro. Posiedzenie zakończyło się po 3 godzinie. Następujące posiedzenie jutro, we środę, o godzinie 9.

Francya.

Korespondencya w *Journal des Débats* o której wczoraj wspomnieliśmy w przeglądzie, usiłuje dowieść, że zjazdy monarchów w Poczdamie, Kissingen i Karlsbadzie, nie miały celu politycznego aczkolwiek przyznaje, że skoro tak potężni monarchowie spotkali się z sobą, nie podobna zaprzeczyć, żeby nie mówili o sprawach publicznych. Jednak wedle korespondentów do *Débatów*, nic nie postanowiono, do niczego nowego się podczas tych zjazdów nie zobowiązano. Mówiono o polityce, bo któż dziś o niéj nie mówi, ale nic więcéj. Ta część korespondencyi nie mieści w sobie nic nowego, ani zajmującego: jest ona tylko powtórzeniem wszystkich zaprzeczeń dokumentom ogłoszonym w *Morning-Post* i rozumowań półurzędowéj prasy w téj sprawie interesowanéj.

W drugiéj zaś części artykułu czytamy: „Istnieje pod pewnym względem taka wspólność interesów między Austryą, Prusami i Rosyą, że siła wypadków zmusza te trzy mocarstwa, jeżeli nie do tego samego postępowania, to przynajmniéj do dążenia ku temu samemu celowi, aczkolwiek nie raz innych do osiągnięcia go używają środków. Można się było o tem przekonać w zeszłym roku kiedy wybuchło powstanie polskie. Powstanie to było jedynie wymierzone przeciw Rosyi, a jednak Prusy i Austrya widziały w nim od początku niebezpieczeństwo dla siebie i spiesznie przedsięwzięły energiczne środki na powstrzymanie jego postępów i ułatwienie Rosyi zwycięstwa. Niezawodnie gabinet wiedeński działał oględniéj niż berliński, ale koniec końców jego postępowanie stało się równie skutecznem jak działanie gabinetu berlińskiego.

Dwór petersburski był przez cały czas powstania zarówno zapewniony ze strony Austryi, jak i Prus i to nawet wtedy, kiedy Austrya przystała na wzięcie czynnego udziału w interwencyi dyplomatycznéj przedsięwziętéj przez gabinety londyński i paryski, a to dla tego, że Rosya wiedziała doskonale, iż gabinet wiedeński ograniczył był *in petto* swoje współdziałanie i że zatrzyma się na tym punkcie, na którym jego własny interes nakazywał mu się zatrzymać. Tak w Petersburgu jak w Wiedniu ta pewność Rosyi nie była tajemnicą dla wszystkich znających prawdziwy stan rzeczy; wiedziano doskonale, że po za urzędową korespondecyą istniały między dwoma dworami ścisłe i bezpośrednie stósunki, które dawały Rosyi wszystkie rękojmie, jakich sobie życzyć mogła.

Wypływało to i wypływać zawsze będzie z natury rzeczy. Publiczność wie o tem doskonale i dla tego tak skwapliwie przyjmuje pogłoski o przymierzu trzech mocarstw. Austrya, Prusy i Rosya zdziałały wspólnie wiele, a to właśnie stworzyło między niemi solidarność, o któréj mogą od czasu do czasu zapominać, ale która zawsze sprowadzi je na tę samę drogę, kiedy grozić będzie Europie powszechny pożar. I na to nie potrzeba nowych traktatów między trzema mocarstwami północnemi. Nasi korespondenci zapewniają stanowczo, że trzéj monarchowie spotkawszy się z sobą, nie myśleli wcale o ścieśnieniu naturalnych węzłów politycznych, które ich łączą, i że

nie było o tem mowy już dla tego samego, że zupełnie było to niepotrzebnem. Nasi korespondenci twierdzą nawet, że ani w Berlinie ani w Kissingen, ani w Karlsbadzie nie zajmowano się Polską.

„Bądźcie przekonani, piszą nam oni, że nie wymówiono nawet wyrazu Polska.“ Przytaczają oni trzy powody, które skłaniały do zamilczenia o tej sprawie, która w zeszłym roku w tak przykry sposób poruszyła całą Europę. Najpierwej, powstanie zostało stłumione, a to za wspólnem usiłowaniem trzech mocarstw, które na teraz nie mają nic do zrobienia ani do powiedzenia sobie czegoś w tej kwestyi. Faktycznie istniała zgoda między trzema dworami, a sposób, w jaki ją zastósowano, ściśnił tylko związek powstały skutkiem rozbioru Polski. Zgoda w działaniu: oto najlepsza rękojmia, jaką mogą sobie dać wzajemnie Austrya, Prusy i Rosya co do posiadania krajów polskich. Następnie nie dogadzałoby bynajmniej Rosyi podnosić na nowo sprawę polską i naradzać się z Austryą lub Prusami nad sposobem rządzenia Polakami i nad środkami, których chce w tym celu użyć. Nareszcie jest jeden punkt, nad którym Rosya i Austrya nie mogą i nie powinny się porozumieć. Kiedy Austrya podjęła się w kwietniu zeszłego roku spisać program propozycyi, które trzy mocarstwa miały przedstawić Rosyi, jako warunki pacyfikacyi Polski, nie omieszkała upomnieć się o „zupełną i nieograniczoną wolność wyznań“ i żądać „zniesienia istniejących pod tym względem ograniczeń legalnych, ciążących szczególniej na religii i duchowieństwie katolickiem.“ Od chwili zerwania układów, rząd rosyjski nie zrobił żadnych koncesyj religii i duchowieństwu katolickiemu i rozpoczął walkę z Rzymem, która do tego stopnia roznamiętniła się, że cesarz Aleksander uznał za stósowne odwołać posła swego uwierzytelnionego przy Papieżu. Austrya, jako mocarstwo katolickie, nie mogłaby wstrzymać się od żądania koncesyj, które uważała i zawsze uważa za niezbędne, a Cesarz rosyjski powtórnie odmówiłby. Zamilczano więc o Polsce.“

Debaty zapowiadają dalsze uwagi tych samych korespondentów o sprawie duńskiej i o innych bieżących kwestyach.

— Nic może lepiej nie maluje dzisiejszego przykrego i trudnego położenia Francyi na zewnątrz, jak ciągłe przechwałki półurzędowej prasy francuskiej. Po prostu prasa ta nadrabia miną. Nie ma dnia, żeby który z półurzędowych dzienników nie głosił, jak świetnem i silnem jest stanowisko Francyi w obec dzisiejszego położenia europejskiego. Przypominamy sobie, że w chwilach, kiedy rzeczywiście wpływ ten był wielkim, a położenie świetnem, jak np. po wojnach krymskiej i włoskiej, inny był język półurzędowej prasy francuskiej. Wtedy usiłowano zmiejszyć wyobrażenie o potędze i wpływie Francyi, aby nie obudzać u sąsiadów obaw i zazdrości. Cieszono się rzeczywistością, a mniej dbano o pozory. Dzisiaj przeciwnie, chcianoby się zadowolnić pozorami, tojest frazesami dzienników *Pays, Constitutionela* i *La France.* Kto się tłomaczy, to się oskarża, mówi przysłowie francuskie: otóż półurzędowa prasa tłomaczy bezustannie, że dzisiejsza polityka rządu francuskiego jest mądrą, dzielną, przezorną, właśnie dla tego, że jest nieczynną i że niejako zobojętniała na losy Europy; nareszcie dowodzi ona, że polityka ta wierną pozostała swoim zasadom, a przytem z pewną naiwnością wyznaje, że jeżeli te zasady nie zwyciężyły, to nie wina Francyi, ale innych mocarstw!

Jako *specimen* tych łamanych sztuk półurzędowej prasy francuskiej przytoczymy następujący artykuł *Pays:*

„Pewien dziennik twierdzi, że od pokoju w Villafranca polityka gabinetu tuileryjskiego jest niepewną. Lecz gdzie i kiedy zmieniła się ta polityka tak pod względem zasady, jak celu i charakteru? Gdzie i kiedy Francya z pod Sebastopola i Solferino oświadczyła, że zaniecha głosić wszędzie zasady narodowości, która jest własną jej zasadą, oraz stawać za prawami ludów, które sama wywiesiła na swojej chorągwi, ona, której rząd jest wynikiem powszechnego głosowania i woli narodu? Czy we Włoszech? Lecz komuż półwysep zawdzięcza odzyskanie znacznej części swojej niepodległości? Komuż zawdzięcza naród włoski wejście na drogę postępu i wolności?

„Czy w Polsce? Od kogóż zależało, żeby byt narodowości polskiej opartym został w 1863 roku na szerokich i trwałych podstawach? Gdyby Anglia i Austrya były chciały współdziałać i iść wraz z Francyą, Rosya byłaby sama wyzwoliła Polskę, a Polska dziś już byłaby zmartwychwstała.“

Pays dalej dowodzi, że tak w sprawie Księstw nadelbiańskich, jak w Syryi i Meksyku, polityka francuska była zawsze jedną i tą samą, i nigdy nie zmieniła się. „Cierpliwość, mówi dalej *Pays*, jest wielką siłą, a umiarkowanie mądrością. Polityka Francyi nie jest wahającą, pragnie ona zwycięztwa sprawiedliwości, ustalenia zasady narodowości i praw ludów, rozwoju wolności, jednem słowem pragnie postępu i cywilizacyi. Nie, polityka ta nie waha się, ale jest cierpliwą i umiarkowaną.“

Pays kończy zwykłą zwrotką o kongresie, którą od kilku dni znowu znajdujemy we wszystkich artykułach półurzędowych dzienników francuskich. „Francya czeka na zbiór ziarna zasianego 5go listopada.“ Słowem, czeka na kongres, do którego mniema, że zwabi monarchów swoją nieruchomością, jakby magnesem przyciągającym.

— Cesarz Napoleon napisał następujący list do marszałka Vaillant ministra swego domu i sztuk pięknych:

Vichy 31 lipca 1864.

Kochany Marszałku! Chcę ci udzielić uwagę, która mi się nastręczyła w ciągu odpoczynku, jakiego używam. Dwa wielkie zakłady mają być odbudowane w Paryżu: Opera i (szpital) l'Hotel-Dieu, których przeznaczenie jest tak różne. Budowa pierwszej została już rozpoczętą, drugiego jeszcze nie. Chociaż opera stawianą jest kosztem rządu, l'Hotel-Dieu kosztem dobroczynności i miasta Paryża, oba gmachy będą dla stolicy znakomitemi pomnikami, lecz ponieważ różnią się co do celów, nie chciałbym aby którykolwiek z nich większej doznawał protekcyi.

Wydatki cesarskiej akademii muzycznej większe będą na nieszczęście niż przewidywano i należy unikać zarzutu, iż się użyło milionów na teatr, gdy pierwszy kamień szpitalu najpopularniejszego w Paryżu nie został jeszcze położony. Skłoń zatem, proszę Cię, prefekta Sekwany, aby rychło rozpoczął roboty około Hotel-Dieu i racz tak zarządzić robotami około teatru, aby równocześnie ukończone były. Kombinacya ta przyznaję, nie ma żadnej korzyści praktycznej, lecz ze stanowiska moralnego przywięzuję wielką wagę, aby pomnik poświęcony zabawie nie stanął pierwej niż przytułek cierpienia.

Przyjmij kochany marszałku zapewnienie mej szczerej przyjaźni.

(podp.) *Napoleon.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 sierpnia. Do kilkunastu drutów utrzymujących związki telegraficzne Krakowa w różnych kierunkach przybyło jeszcze dwa, które zaciągano dzisiaj. Życzyćby sobie należało, aby jak to bywa po innych miastach, druty osadzone były na słupach żelaznych a nie na drewnianych, zwłaszcza w samem mieście. Szczególniej też oszpecają te słupy kościół Dominikański okrążając go do koła. Tem więcej razić będzie to obstawienie kościoła po wykończeniu jego odnowy i zdjęciu rusztowań.

— Powtórzyliśmy w piśmie naszem (Nr 97) doniesienie półurzędowej *General Correspondenz* ze Lwowa, że p. Hödl, naczelnik ruchu kolei żelaznej galicyjskiej, zamianowany został jeneralnym inspektorem kolei lwowsko-czerniowieckiej. Tymczasem doniesienie to zostaje teraz odwołanem.

— Rada miejska we Lwowie przeznaczyła po 120 złr. przez lat dziesięć Jadwidze Staniekowej, wdowie po ruśnikarzu z pułku imienia Arcyks. Karola Ferdynanda, który zabity został podczas pożaru we Lwowie w d. 9 czerwca.

— W nocy 29 okradziono kaplicę na Wólce pod Lwowem przez wyłamanie drzwi. Świętokradzca zabrał skarbonę zawierającą około 30 złr. i dwa cynowe świeczniki.

— Policya wrocławska wywiedziała się, że wielu żydów z Poznania, Krakowa i Galicyi przesiaduje cichaczem w Wrocławiu; jedni z nich nachodzą o jałmużnę zamożniejszych współwyznawców swych w tem mieście, a inni trudnią się nabywaniem lub przechowywaniem skradzionych rzeczy, lub też przesyłaniem takichże rzeczy, pochodzących z kraju własnego. D. 2 sierpnia otoczono w Wrocławiu dom jeden podejrzany, i aresztowano tam 22 żydów, a między niemi kilka kobiet.

— Dnia 4go sierpnia zmieniła się temperatura od + 7°,8, do + 16°,5, barometr dosięgł o godzinie 2ej po południu 331,'''48, o 10tej wieczór 331,'''73, o 6tej rano 5go 331,'''81, wiatr przeważnie zachodni słaby, przed południem pogoda z chmurami, po południu a szczególniej ku wieczorowi pochmurno; rano 5go o godzinie 6tej był stan ciepła 11°,1 R.

— W sobotę dnia 6go sierpnia, święto Przemienienia Pańskiego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski pp. Franciszka, Mikołaja i Jerzego Paparów o wyłączeniu na prośbę p. Sabiny z Lityńskich Paparowej 1/4 części dóbr Batiatycz z ogólnego kompleksu tychże dóbr. — Tenże sąd Leibę Lissa o wydanym przeciw niemu pozwie przez M. W. Reicha o zapł. 290 złr.; kurator Dr Recher, zast. Dr Natkis. — C. k. sąd obw. przemyski Dr Ludwika Sternberga o wydanym przeciw niemu pozwie przez Mendla Lindenbaum o zapłacenie 200 złr.; Kurator Dr Frenkel, zastępca Dr Kozłowski.

Licytacye: Wydzierżawienie dochodów konsumpcyjnych w Narołu i Lipsku, 16 wsiach, cena 1233 złr. 3 cent.; wadyum do 18 sierpnia u komisarza finansowego w Uhnowie.

Zawezwania: C. k. sąd obw. złoczowski spadkobierców hr. Jana Ilińskiego w d. 22 grudnia roku 1860 w Brodach zmarłego; kurator Dr Wesołowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Praga 30 lipca. O żniwach dochodzą pomyślne wiadomości i przeszkadzają ożywieniu się obrotu, gdyż kupcy, oczekując zniżenia cen, zakupują nie wielkie ilości na konieczną potrzebę. W cenach widać chwiejność. Pojedyncze gatunki zbóż nie przedstawiają dla handlu nic szczególnego.

Rzepak słabo odchodził, sprzedano go cokolwiek po 7 do 7·50 za m. Konsumenci są tego zdania, iż później korzystniej kupować będą. Na olej rzepakowy żadnego popytu, a na dostawę po 27 złr. nie wiele zakontratowano.

Berlin 1 sierpnia. Od ośmiu dni ożywił się handel wełną. Jako kupujący wystąpiły przędzalnie z Saksonii i Düsseldorfu, hurtownik hamburski i fabrykanci francuzcy. Pierwsze dwa domy zakupywały szczególniej ordynaryjną wełnę, płacąc ją do 60 tal, a pomorską czesaną aż do 72; hamburscy kupcy kupowali wełnę dobrą pruską, która jeszcze na miejscu się znajdowała i chętnie płacili za nią 71 do 73 tal.; Francuzcy i angielscy kupcy nabywali tylko przedniejsze gatunki pruskiej wełny po 78 tal. Prócz tego sprzedano dość wiele wełny z jagniąt, i jak zawsze za udatne partye płacono lepsze ceny. W ciągu lipca sprzedano z miejscowych składów około 8,000 cetnarów.

Londyn 25 lipca. Po długiej suszy spadł kilka godzin trwający deszcz, który choć zapóźno i za mały spadł, aby mógł nagrodzić dotychczasowe szkody, przecież zawsze bardzo był pożytecznym. Na dzisiejszym targu mało było krajowej pszenicy. Właściciele sądzili, iż tym sposobem wymuszą lepsze ceny; gdy jednak poszukiwanie w skutek deszczu zmniejszyło się, musieli poprzestać na cenach zeszłego tygodnia. I na zagraniczną pszenicę mało było chęci kupna, za to ożywił się ruch na dostawę późniejszą, i na ładugę będącą jeszcze na morzu. Około 25,000 kwarterów znalazło kupców po dobrych cenach, płacono za ghirka 40 do 51 sz., amerykańską 40 do 40 sz. 5 d., za sandomierkę 40 do 41 sz. 6 d.

Prace przygotowawcze do budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec postępują bardzo szybko. Skoro tylko komisya informacyjna ukończy swoje czynności, budowa będzie rozpoczęta niezwłocznie. Zarazem postanowiono mieć wzgląd na przedłużenie tej linii aż do Czarnego morza, a, jak donoszą, koncesya na budowę kolei do Galaczu i do Czarnego morza została już w zasadzie udzielona, i tylko co do punktu połączenia (w Serecie lub Suczawie) nie zgodziły się jeszcze rządy cesarski i mołdawski. Aby jednak i w tym razie, gdyby zgoda w tym względzie nieprędko nastąpić miała, nie odwlekać dłużej urządzenia komunikacyi między morzami północnem baltyckiem i czarnem, dyrekcya kolei ze Lwowa do Czerniowiec miała porozumieć się już w drodze poufnej z rządem rosyjskim, aby kolej przedłużyć na Nowo Selicę, do Kiszeniewa i Odessy, i zapewniają, że można spodziewać się pomyślnego rezultatu w tym względzie. Wszystko to zapowiada najlepsze powodzenie przedsięwzięciu, które już wówczas uważano jako bardzo korzystne gdy nad niem toczyły się rozprawy w radzie państwa. (*Gaz. Lwow.*)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 4 sierpnia. (*Pr.*) Urzędowa wzmianka w dzisiejszych *Hamburger Nachrichten* oświadcza, iż wypadki rendsburskie nie są zagodzone, i zapowiada wniosek w Bundestagu względem wysadzenia wojskowego sądu rozjemczego z pośród rządów niemających w téj sprawie udziału.

Hamburg 4 sierpnia. Parowiec pocztowy duński opóźnił się. Dzienniki duńskie *Faedrelandet, Dagbladet* i *Flyveposten* z dnia 1go i 2go bm. donoszą, że prezes rady ministrów w półtorogodzinnej mowie na tajnem posiedzeniu Rady państwa wyłożył położenie kraju. Dzienniki te ubolewają, że nie mogą podać żadnych o tem szczegółów, lecz malują wrażenie sprawione tem przedstawieniem jako wielce przygnębiające, gdyż warunki pokoju twardszemi są, aniżeli zdala nawet można było przypuścić. Zrobiono mały początek, aby wywołać rozprawy, lecz zaraz ich zaniechano.

Kiel 4 sierpnia. Na dzień 8 b. m. rozpisano zebranie szlachty u hr. Reventlowa, w celu naradzenia się nad położeniem kraju.

Flensburg 2 sierpnia. (*Pr.*) Podczas iluminacyi na obchód pokoju, lud dopuścił się zajść, wytłukłszy okna stronnikom duńskim. Cywilny komisarz pruski w Szlezwiku bar. Zedlitz, położył z tego powodu (z powodu wybicia okien?) nacisk na konieczność przyłączenia się do Prus.

Kopenhaga 3 sierpnia. Wczorajsze wieczorne wydanie *Gazety Berlinga* donosi: Prezes rady ministrów (Bluhme) zawiadomił dziś Radę państwa, że nadeszło doniesienie o zawarciu rozejmu na sześć tygodni z prawem wypowiedzenia go w ciągu drugich sześciu tygodni. Co się tyczy warunku rozejmu, dotychczas nic nie wiadomo. Z różnych okoliczności można jednak wnosić, że mocarstwa niemieckie korzystałyby ze sposobności, aby wywierać ciągle silny nacisk na Danię. Dla tego trudno oczekiwać, aby chciały zaprzestać okupacyi wojskowej w Jutlandyi, gdy tymczasem spodziewać się należy pewnych zwolnień pod względem podejmowania i opatrywania wojska. Zresztą prawdopodobnem jest, że taki stan w Jutlandyi trwać długo nie będzie, gdyż przypuszczać można, że rozejm sprowadzi rychło pokój. Pogłoski, jakoby Dania miała znaczne pieniądze wypłacić mocarstwom niemieckim tytułem kosztów wojennych, możemy poczytać za zupełnie bezzasadne.

Bruksella 3 sierpnia. Lewa strona Izby deputowanych wydała manifest, w którym mówi: „Mniejszość dała narodowi smutny widok parlamentarnego milczenia, obrażającego postępku i niesłychanego, niekonstytucyjnego zajścia. Opozycya uciekła bez przyjęcia walki“ (jak wiadomo, prawa strona opuściła Izbę, aby uczynić ją niekompletną. *Red. Cz.*). Manifest usprawiedliwia dalej wniosek Ortsa (zwiększenie liczby deputowanych) i wylicza czyny większości liberalnej. Mówi on: „Klerykalne stronnictwo domaga się przywilejów, kraj mu ich nie da. Będzie on i dalej wspierał mądry, sprawiedliwy, pełen tolerancyi i postępowy liberalizm, będzie wspierał politykę, która odłącza kościół od państwa, szanuje religię i jej swobody i zarówno opiekuje się wszystkiemi wyznaniami, ale broni energicznie władzy państwa istotnie świeckiej od nacisku partyi klerykalnej. Polityka ta włada od lat 17.“

Bukareszt 3 sierpnia. Były prezes rady ministrów Kretsulesko wszedł do gabinetu Kogolniczana jako minister spraw wewnętrznych i wyznań.

Tryest 4 sierpnia wieczór. Parowcem Lloyda nadeszły tu następujące wiadomości z Aten i Konstantyndpola z dnia 30 lipca. W Atenach nie złożono dotąd nowego gabinetu. Deputowani jońscy przybyli do Aten i z zapałem byli przyjmowani. Między Portą a posłem angielskim Bulwerem przyszło do porozumienia ze względu na kwestyę misyj protestanckich. Z niejakiemi ograniczeniami będą one na powrót otworzone, a nawróceni muzułmanie wysłani zostaną tymczasowo na prowincyę. Delianni zamianowany został posłem greckim przy W. Porcie.

Londyn 4 sierpnia. Z nowego Jorku donoszą pod dniem 23 lipca: Wiadomość o wzięciu Atlanty przez jenerała Shermana nie została dotąd urzędownie potwierdzoną. Według doniesień urzędowych, jenerał konfederacyi południowej Hood cofnął się po przegranej w d. 21 lipca w kierunku ku Macon; czemu jednak dzienniki południowe zaprzeczają. Skonfederowani zagrażają Petersburgowi, tudzież twierdzy Scott.

Od niejakiego czasu obiegały pogłoski tyczące się zniesienia klasztorów i zgromadzeń zakonnych w krajach polskich pod panowaniem Rosyi zostających. Dziś *Dziennik Warszawski* zawiera „artykuł nadesłany“ oświadczający się przeciw zniesieniu zakonów. Artykuł ten zatem przeznaczony jest widocznie na to, aby ubocznie czyli półurzędowo dać poznać, iż zakony nie będą zniesione w Królestwie Polskiem. Atoli w liście owym jest mowa o „nadużyciach i rozprzężeniu karności klasztornej.“ Wzmianka ta chociaż pobieżna, rodzi domysł, że zamierzono reformę klasztorów. Nie pojmujemy bowiem innego celu napisania tego listu i ogłoszenia go w dzienniku urzędowym Królestwa Polskiego.

W dodatku do *Dziennika Warszawskiego* ogłoszony jest ukaz z dnia 26 lipca tyczący się kolatorstwa kościołów rzymsko i grecko-katolickich. W moc tego ukazu ustaje po wsiach kolatorya dziedziców i takowa w myśl ukazów włościańskich z dnia 2go marca przechodzi na gminę, którą reprezentuje wójt. Ale stosuje się to tylko do kościołów rzymsko-katolickich; w kościołach zaś unickich kolatorya przechodzi na „zarząd kierujący sprawami wyznania grecko-unickiego“, zatem na władzę administracyjno-duchowną. W ten sposób rząd rosyjski odjął obywatelstwu wiejskiemu wszelki wpływ na wybór proboszcza i zarząd spraw kościelnych.

W sprawie duńsko-niemieckiej podaliśmy onegdaj na tem miejscu podług *Botschaftera* główne warunki punktów przedugodnych pokoju podpisanych w Wiedniu dnia 1go b. m., a oraz zaprzeczyliśmy twierdzeniu *Gazety Spenera* co do warunkowego odstąpienia księstw, albowiem niezgadzało się ono z oświadczeniem *Wiener Abendpost*, które mówiło o bezwarunkowem księstw odstąpieniu na rzecz Prus i Austryi. Dziś *Staatsanzeiger* przyznaje, że to co pisał *Botschafter* o punktach przedugodnych, prawdą jest, doniesienie zaś *Gaz. Spenera* było błędnem. Odstąpienie księstw jest zupełne i bezwarunkowe. *Nordd. allg. Ztg* mówi, że w skutku odstąpienia przez Danię Holsztynu, ustaje egzekucya, a *Kreuzzeitung* nadmienia o tem samem, zapowiadając wniosek austryacko pruski w Bundestagu w tym przedmiocie. Z tego wnosić można, w jaki sposób sprawa rendsburska będzie załatwioną. Rzesza ma być zupełnie usuniętą od wpływu na losy księstw, a nawet tych księstw, które należą do Związku niemieckiego.

Król pruski nie przybędzie teraz do Wiednia, lubo głoszono, że na przyjazd jego sposobią wielkie przeglądy wojska. *Gaz. Wiedeńska* bardzo oględnie zaprzeczyła tej pogłosce, mówiąc, że błędnie krążą wieści o ćwiczeniach wojskowych.

Według *Botschaftera*, protokóły rozejmu i punktów przedugodnych nie wymagają ratyfikacyi, a *Presse* mniema, że wprzód nadejść musi ratyfikacya, zanim układy pokojowe rozpoczną się. *Botsch.* jednak lepiej bywa świadomy, co się tyczy ministerstwa spraw zagranicznych. Twierdzi on, że narady pokojowe toczyć się będą w Wiedniu, i niebawem się rozpoczną, lecz zostawiono Danii nieco czasu do rozpatrzenia się i do ukojenia stronnictw w Kopenhadze. Przez wzgląd na trudne położenie gabinetu duńskiego, ogłoszenie punktów przedugodnych zostało wstrzymanem. (To dowodzi, jak są ciężkie. Wszelako w Kopenhadze już je Izbom odczytać miano).

W Wiedniu nie przestają podejrzywać Prus, że myślą o przyłączeniu przynajmniej Lauenburga, tudzież, że wespół z Rosyą usilują opanować wpływ na dworze króla Chrystyana, aby mu niby służyć za obronę od skandynawizmu.

Dziennikarstwo francuzkie bardzo surowo osądza warunki pokoju nałożone Danii w Wiedniu. *La France* nazywa je drakońskiemi, a w swem oburzeniu twierdzi, że mocarstwa niemieckie pominęły i prawa zapisane w traktatach i zasadę narodowości i wolę ludu, a powodowały się tylko prawem siły. *La Presse* rzuca także gromy na politykę oba gabinetów niemieckich i wzywa Niemcy do ocknienia się. Najważniejszym jednak jest artykuł wstępny w *Pays.* Dziennik ten w ostrych wyrazach potępia przedugodne warunki pokoju i twierdzi, że Dania pomyliła się rachując na wspaniałomyślność zwycięzców. *Pays* pojmuje postępowanie p. Bismarka: cel onego jest widoczny i jasny, ale powolność hr. Rechberga niezrozumiałą jest dla półurzędowego dziennika francuzkiego. Następnie wśród czułych wyrazów dla Niemiec, *Pays* oskarża je także o żądzę zaborów i nieposzanowanie zasady narodowości; postępowanie obu mocarstw niemieckich rzuca także według *Pays* niekorzystne światło na Niemcy, a dalej tak on mówi: „Ani sumienie, ani godność Francyi nie są wmieszane w tę sprawę; ani jej przyszłość ani jej honor nie zależą od niej. Ale ile razy zapoznaną jest gdziekolwiek słuszność i prawa ludów, tyle razy Francya ma moc wypowiedzeć głośno myśl swoją. Jesteśmy przekonani, że będzie ona umiała spełnić ten obowiązek, bo jeżeli nie należy jej mieszać się w sprawy, które jej bezpośrednio nieobchodzą, to winna przynajmniej zachować nienaruszoną zasadę narodowości, która jest jej własną zasadą. Wierni tej zasadzie, pogwałconej na konferencyi wiedeńskiej, nie obudzimy przecież podejrzliwości Niemiec.“ Artykuł ten pozwala przewidywać, że rząd francuzki zaprotestuje przeciw układom zawartym w Wiedniu; tak go przynajmniej tłomaczą sobie w Paryżu.

Artykuł ten inny ma wszakże cel w oczach naszych, aniżeli służyć za komentarz słowom, które pewien dyplomata francuski rzekł temi dniami, to jest: że *inertia*, o jakiej mówił Cesarz Napoleon do p. Drouyn de Lhuys, jest tylko *patientia.* Cel właściwy tego artykułu jest, aby módz poprzestać na okazaniu oburzenia lub niezadowolenia, które do niczego nie wiąże i żadnych nie pociąga za sobą następstw. Boć przecież nie tajno było rządowi francuskiemu, że do większych ustępstw Dania zmuszoną będzie w Wiedniu niż w Londynie, po wzięciu wyspy Alsen niż przed jej zdobyciem. Dzienniki angielskie, które podobnym niedawno jeszcze przemawiały językiem, zmieniły nagle swoje zapatrywanie i głoszą dziś, że Dania zbiera tylko owoce swej nierozwagi, nieusłuchawszy zdrowych rad, jakich jej udzielano w Anglii. A mówi to *Times*, który właśnie groził wciąż Niemcom wojną.

Obiegała w tych dniach w Paryżu pogłoska, jak się zdaje mylna, o dymisyi hr. Russella. Wspomniały jednak o niej prawie wszystkie dzienniki francuskie. Tymczasem na uczcie danej ministrom przez rybaków londyńskich w dniu 1 b. m. lord Palmerston i hr. Russell wychwalali na przemian swoją politykę, i z dumą głosili wielkie rzeczy, których w tym roku dokonali.

Podług *Indépendance belge* gotuje się w Turynie kryzys polityczna. Wahają się tam jeszcze między zmianą ministeryalną a rozwiązaniem Izby. Z powodu zaś zmienienia stosunków między trzema dworami północnemi, rząd włoski czuje potrzebę zbliżenia się do mocarstw zachodnich. Zbliżeniu się jednak do Francyi stoi zawsze na przeszkodzie sprawa rzymska. To też coraz więcej mówią o toczących się w tej sprawie układach między Turynem a Paryżem, a podróż p. Menabrea do Vichy nie ma być im obcą.

Spokojność nie zupełnie jest jeszcze przywrócona w Algieryi, a w Paryżu mniemają, że potrzebną będzie jeszcze jedna wyprawa wojsk francuzkich w głąb kraju. Czynią już nawet podobno do niej przygotowania.

Wiadomości z Aten nadeszłe przez Messynę mówią, że ministeryum Balbi upadło w skutku odmówienia przez Izbę kredytu ministrowi wojny.

Doniesienia z Tunis z 29go lipca nadeszłe przez Marsylię zwiastują niespodziewanie zawarcie układu między Bejem i powstaniem. Bej zezwolił na zniżenie pogłównego, a czternaście plemion natychmiast poddało się. Pogłówne wynosiło niegdyś 36 piastrów. Podniesiono je dowolnie na 72 z powodu braku w skarbie na zapłacenie procentów od długów. To dało pierwszy powód do powstania. Teraz bej zniżył pogłówne na 20 piastrów, a zatem niżej, aniżeli ono wynosiło przed jego podwyższeniem. Ben-Ghadam, jeden z głównych przywódzców powstania, otrzymał pozwolenie opuszczenia kraju. Depesza nic nie mówi o odsunięciu ministrów, a szczególniej Chasnadara, co, jak wiadomo, było jednym z najważniejszych warunków stawianych przez powstańców.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Warszawa 5 sierpnia (przez Wiedeń). Naczelnik rządu narodowego Traugott; naczelnicy wydziałów: Krajewski, Toczyski, Żuliński i Jeziorański straceni dziś rano zostali na szubienicy na stoku cytadeli. Jedenastu urzędników rządu narodowego ułaskawionych od kary śmierci, zesłanych zostali częścią do ciężkich robót, częścią do twierdz na Syberyę.

Wiedeń 5 sierpnia wieczór. *General-Correspondenz* pisze: W nadwornej kancelaryi węgierskiej panuje jak najruchliwsza czynność, ażeby zatwierdzone reformy sędowe z największym jak można pośpiechem powołać do życia; szczególniejszą też zwrócili uwagę kierownicy kancelaryi nadwornej na reformy, jakie są potrzebnemi w sferze politycznej (administracyjnej); przedewszystkiem miane jest na oku stałe uporządkowanie co do zawiadowstwa każdego z osobna komitatu. Pod tym względem wielorakich zmian spodziewać się należy.

Kopenhaga 3 sierpnia. *Folkething* uchwalił wniosek 35 członków tejże Izby, między którymi byli Hall, Bille itd.: aby z nałożonego Radzie państwa milczenia podczas przedłożenia jej sprawozdań o układach pokoju, nie mogła być wyprowadzoną pochwała postępowania rządu ze strony Rady państwa. W *Landthingu* minister skarbu udzielił wiadomości o nadejściu protokółu tyczącego się zawieszenia broni, tudzież protokółu zawierającego punkta przedugodne pokoju. Prezes Rady ministrów upraszał króla o pozwolenie ogłoszenia tych dokumentów.

Kursa: Wiedeń 5 sierpnia wieczór. Kolej północna 1863. — Akcye kredytowe 194·30 — Losy z r. 1860 96·20 — Losy z r. 1864 93·35. — Paryż 4go sierpnia w południe. Renta 66·40.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	116	114
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	433	427
Ruble ros. za „ „	156½	154
Talary pruskie 150	171½	169½
Banknoty prus. 150	88½	87½
Srebro nowe austr.	114	113
Dukaty austryackie	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 28	9 13
Półimperyały rosyj.	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	75¾	74¾
stare	79½	78½
Oblig. indemn. z kup.	77	76
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	245	243

Wiedeń 5 sierp. (tel.)	
5% Metaliki	72 70
5% Pożyczka narod.	80 65
Akcye banku wiedeń	783 —
„ „ kredyt.	194 10
Losy 5% z r. 1860	96 05
Srebro	113½ —
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 50
Dukat pojedynczy	5 48

Wiedeń 4 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 90	67 80
5% Pożyczka narod.	80 60	80 50
„ Metaliki na m. k.	72 70	72 60
„ Obl. ind. niż. Austr	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 30	74 90
„ „ „ chor. i ba.	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	75 40	74 90
„ „ „ bukowińs	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 90	72 60
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	—	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n,	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	157 75	157 25
„ „ „ 1854	90 15	90 10
„ „ „ 1860	96 45	96 40
„ „ „ 1864	93 —	92 90
„ Como-Renten	19 75	19 20
„ Kredytowe	129 60	129 40
„ tryest na 4½ %	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 50	85 25
„ ks. Esterhazego	99 —	98 75
„ ks. Salm	30 25	30 —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy	29 50	28 50
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	29 25	28 75
„ miasta Budy	25 35	24 75
„ ks. Windischgr	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	17 50	17 —
„ hr. Keglevich	13 25	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	782	781 —
Zakładu Kredytowego	194 40	194 30
Żeglugi par. na Dunaju	452 —	451
Kolei półn. Ferdynan.	186 30	186 20
„ rządowéj fr.-a.	197 —	196 75
„ zachodniéj c. El.	130 50	130 25
„ Pardubickiéj	122 —	121 80
„ Nadcisańskiéj	259 —	257 —
„ Południowéj	247 —	246 —
„ Galicyjskiéj	244 50	244 25
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. 4	96 50	96 40
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	96 60	96 50
Hamb. 100 mark. 4	85 60	85 50
Lipsk 100 talar. 4	—	
Londyn 100 fun. 3	115 40	114 30
Paryż 100 frank. 4	45 50	45 45

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 70
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 48¼	5 47¼
„ „ obrączk.	5 48	5 47
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 23	9 22
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 49	9 45
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 45	9 42
Srebro	113 65	113 35
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 71¼	1 70¾
Pruskie bilety kas.	1 71¼	1 70⅝

Lwów 3 sierpn.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 44	5 39
„ austryacki	5 46	5 40
Półimperyał rosyjski	9 45	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 76
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 43	74 68
„ „ „ m. k.	79 18	78 40
Oblig. indem. b. kup.	75 48	74 72

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 67	80 —
4½ c. kol. gal. b. kup.	245 —	242 67
Warszawa 3 sierp.		
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe	90 14	89 61
„ kupon.	—	1 35⅝
Listy zast. III ok.	14 44	14 42
„ kupon.	—	— 6⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	77 —	77 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo.	88 25	88 —
Wrocław 4 sierp.		
Banknoty austryac.	88¼	87⅝
Polskie bilety bank.	82 5/12	81 11/12
„ Listy zastaw.	—	79
Poznań. List. zast. 4%	—	79
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-śl.	—	—
Paryż 4 sierp		
Renta 3%		66 35
Londyn 3 sierp		
Konsole		89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

KONCERT.

Wincenty Makowski, Nauczyciel muzyki, daje na dniu 8 Września rb. w Przemyślu Koncert, z którego dochód w połowie na odbudowanie zniszczonych pożarem dnia 26 Lipca rb. organów w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu, — w drugiéj zaś połowie dla dotkniętych tym pożarem mieszkańców Przemyśla, bez różnicy religii, przeznaczony.

Zamiejscowi, życzący sobie biletów na ten Koncert dostać, raczą do urzędu miejskiego w Przemyślu pieniądze odsyłać i ilość biletów oznaczyć.

Cena biletu 1 złr. w a., nie kładąc tamy dobroczynności. (992-1-3) T.

Pewien Akademik przyjąłby miejsce **Nauczyciela domowego** w Krakowie. — Bliższa wiadomość na listy opłacone pod napisem: **F. H. M.** poste restante Wojnicz. (993-1-3)

Poszukuje się do nabycia
tabularnie zabezpieczonych sum.
Bliższéj wiadomości udziela w Tarnowie ***Dr. Adam Morawski.***
(848--6)

(Nadesłane).

Środek przeciwko nadzwyczajnej śmiertelności u dzieci — 60.000 we Francyi i 50,000 w Anglii. — Sztuka lekarska nie zdołała w tym względzie wynaleźć skutecznego środka, i nie ma się czemu dziwić, zważywszy, że każde lekarstwo nie wywiera innego skutku, nad większe osłabienie sił żywotnych co do trawienia i pożywienia. Revalescière Pana Du Berry zachowane zostało rozwiązanie się tego problemu ze względu na wzmocnienie organów trawiących, nabytek świeżej krwi, muszkułów i kości, i wyleczenie szkrofułów bez trudu i mozołu sposobem zupełnie naturalnym. Obecnie mamy dosyć dowodów świadczących o pomyślnych skutkach Revalescière w dziełach znakomitego lekarza Dra Routh, prezesa szpitalu dzieci w Londynie, który jął za środek wracający siły żywotne i siły trawienia dzieciom, które już nie mogły zgoła nic trawić, a przy tem cierpiały na wymioty, rozwolnienie, kurcze, konwulsye i o których w życiu w ciągłej było się obawie. Pani Baronowa Deutsch de Horn w Trewirze wyleczyła dwoje swych dziatek z choroby skrofulicznej za pomocą Revalescière, podczas gdy wszelkie inne środki nie skutkowały. — P. Chinnery uratował za pomocą Revalescière dziecię, już z osłabienia umierające, które mleka matczynego strawić nie zdołało. Podobny wypadek zdarzył się w rodzinie p. Lawley, pana J. Kr-M ści Królowej Angielskiej. — Dziecię Pana Servas z Amsterdamu, tej samej słabości zostało wyleczone. — Córka Pani Cox, cierpiąca na wodną puchlinę, zawdzięcza bezprzecznie tylko środkowi Revalescière swe życie. — Dziecię Dra Martin miało przez lato po 15 do 16 razy dziennie wymioty. Po kilkodniowem użyciu Revalescière uśmierzyła się słabość i dziecię odtąd jest zdrowe. — Pan Paalman Vilderwank, Holenderczyk, stracił był siedmioro dzieci pod wpływem lekarstw, których na cierpienia żołądkowe i szkrofuły zażywały. Ośme na tę samą słabość cierpiące, zostało za pomocą Revalescière przy życiu zachowane, a w krótkim czasie przyszło do siebie. — Mogliby śmy tutaj jeszcze tysiące wypadków uleczenia przytoczyć: rozwolnienia, dychawicy, kaszlu, suchot, kurczów, konwulsyj, i tak zwanej angielskiej choroby, aby dowieść niezmiernie dobroczynne skutki tej nieoszacowanej mączki zdrowia, i to nietylko u dzieci, ale i u dorosłych. — Maison du Barry. (9)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy.*

C. k. austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana
WODA ANATERYNOWA DO UST
J. G. Poppa,
praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, dawniéj „Tuchlauben Nr. 557,“ teraz „Stadt, Bognergasse N. 2,“
naprzeciw Kasy oszczędności.
Cena flakonika 1 złr. 40 c. — Opakowanie 20 cent.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Wiedniu również jak we wszystkich Handlach pachnideł. — Na prowincyi w niżéj wymienionych firmach.

Ck. wył. uprzyw. **Pasta do zębów.** Cena 1 złr. 22 c.

Masa do plombowania dziurawych zębów. Cena 2 złr. 10 centów.

Roślinny Proszek do zębów.
Ceną kartonika 63 cent.

Że się moja Woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszczególniejszych środków do zachowania tak zębów jakoteż innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością zaświadczeń ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najszacowniejszych znakomitości lekarskich.

Woda Anaterynowa do ust że również i na ostatniéj wielkiéj wystawie świata została wyszczególnioną, w Anglii król. patentem przed fałszowaniem zastrzeżoną, niemniéj, że się i w Ameryce taką samą opieką i równą wziętością poszczycić może, dowiedzione zostało korespondencyami pierwszych dzienników monarchii; mogę przeto śmiało wstrzymać się od dalszego wychwalania.

Powyższe artykuły utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p, *Aleksandrowicz* aptek., p. *Siedlecki* apt. i p. *Ernest Stockmar* apt.
we Lwowie: apteka dawniéj *Milinga*, teraz Dra chemii *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera*, p. *Zygmunta Ruckera*, *J. Gietczyńskiego.* (173-13-14)

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE
profesora Cazenave,
naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze, kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*— w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka* (877-4-)

Sławny Balsam
Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone apróbowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnem „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanego próchnienia zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem.“ — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn* i p. *Hofstätter.* — We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, dawniéj *Laneri*, p. *P. Mikolasch* aptek., i pan *Bonifacy Stiller.* — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch.* — W Opawie p. *Adolf Hanke.* — W Ołomuńcu p. *Gerhauser.* — W Peszcie pan *I. Töreck* i p. *A. Thalmayer.* — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „biełym Aniołem,“ pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka.* — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici.* — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold.* — W Sanoku p. *J. Jaklitsch.* — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem“, i pan *F. X. Pleban*, dawna c. k. wojenna apteka, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ p. *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim,“ — W Hermansztadzie pan *Zöhrer.* — W Temeswarze p. Pecher — W Gratzu pp. *J. Purgleithner & J. Eichler.* — W Bernie pan *Schottola* & p. *Kropatschek.* — W Altonie pan *Priester.* — W Hamburgu p. *Louis James Mayor.* — W Nowym-Yorku pan *Berendtsohn.* — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser.*

Na prowincyi utrzymują go:

w BIAŁEJ p. R. Fijalkowski, — w BILSKU pan J. Hanke, p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem,“ i p. A. Stanko, — W BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BOBRCE p. Czernik, — w BRUCK pan Wittmann, — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki apt., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fa enhech apt., w BRZOSTKU p. Porfiry Zeniewicz apt., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach, — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w GLINIANACH pan Helm apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w HUSIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Feliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlesinger aptek., w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Teresz, — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sitorowicz aptek. — w KRAKOWIE apteka pod „złotym Słoniem,“ — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Miresch apt., — LUBACZOWIE p. Maresch apt., — we LWOWIE pan Horn, pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną,“ p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka pod „złotym Lwem“ Apteka pod „złotym Słoniem“, p. Torosiewicz apt., p. Dr. Zarzycki apt., i pp. Klein & Gebhardt, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURG p. Bancelari, — w MIELCU p. Satkowski, — w MOŚCISKACH p J. Szabbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt., — w PELTAU p. Baumeister, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Miedlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RAWIE p. Diestel apt., w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i p. Stecher, — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt.,— w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewicza spadkobiercy, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w Tarnowie p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE p. Winnicki apt.,— w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (724-5)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj.

---

22 LAT POWODZENIA
COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,
Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego,— w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (871-6-)

POUDRE DE ROGÉ
ou Citrate de Magnesie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku limonadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezyi. Limonada ta potwierdzona przez paryską Akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka. (881-5-)

Znajduje się w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego*, i w aptekach: PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Nowo wydane tak zwane
LOSY POŻYCZKI RUDOLFA
(Rudolf-Anlehens-Lose),

których ciągnienie już **1^go Października 1864** nastąpi,

a 25.000 złr. główna wygrana wynosi,

będące oprócz danéj dostatecznéj rękojmi hipotecznéj jeszcze i przez Państwo zaręczone, przedaje podpisany

a każdą sztukę po 12 złr.

i zobowięzuje się wszystkie polecenia do dnia 15go Sierpnia 1864 otrzymane, lub przynajmniéj do tego dnia wysłane, uskutecznić po cenie powyższéj.

Jan K. Sothen, Hurtownik i Wekslarz,
w WIEDNIU, Stadt am Graben Nr. 4.

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o frankowane przysłanie kwoty, również o dołączenie 30 centów za frankowane przesłanie w swoim czasie listy ciągnienia.

Losy te są do nabycia w **Krakowie** pod temi samemi warunkami u pana ***Józefa Bartla.*** (971-5-6) T.

WAŻNE
dla Posiadaczy koni!

Bezstronne zdanie ludzi fachowych o jakimkolwiek preparacie, powinno byćnajpewniejszą rękojmią jego prawdziwéj wartości i odpowiedniości; takie i to bardzo korzystne zdanie wyrzeczone także o *ck. uprzywilejowanym Płynie przywrotczym dla koni* pana Franc. Jana Kwizdy. — Pismo peryodyczne „Sport“ traktując o gonitchwa koniach i polowaniu, wyraża się w numerze swym z 28go Kwietnia r. b. o ck. uprzywil. Płynie przywrotczym Kwizdy, w następujący sposób:

Kto ścięgna swych koni przy przeciążaniu ich dobrze utrzymać chce, temu można polecić używanie ck. uprzyw. Płynu przywrotczego Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu. Należy się po każdorazowem użyciu konia, przetarłszy mu wprzódy ścięgna dobrze słomą, nogi tegoż od kolana aż do kostki natrzeć dobrze tym Płynem przywrotczym, a potem je lekko poobwijać. Jest to środek prosty, a przecież bardzo skuteczny do zachowania ścięgien w stanie świeżym i sprężystym, a zabezpiecza formowaniu się narostków. C. k. uprzyw. Płynu przywrotczego dla koni Kwizdy, nie powinno zatem w żadnéj stajni brakować. (800--2)

Składy tego Płynu utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakub Pick,**

w *Białej* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski— w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht— w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower— we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* p. J. Hirsch— w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Zginął **PUGILARES** w przechodzie bramy Floryańskiéj, w którym się znajdował, oprócz kilkunastu reńskich w. a., Los Pożyczki rządowéj z roku 1864, Serya 1.978 N. 89 oddział II.

Znalazca raczy go oddać w *Administracyi „Czasu“* za stósowną nagrodą. — Zarazem ostrzega się o zakupowaniu wyż wymienionego losu, gdyż zostanie już zamortyzowanym. (994-2-3)

Kamienica przy ulicy Szewskiéj pod L. 334, starą, jest z wolnéj ręki do sprzedania za bardzo pomierną cenę. — Bliższéj wiadomości udzieli p. adwokat Dr. Witski, mieszkający przy ulicy Jagiellońskiéj pod L. 204. (940--3)

LIPSK.
HOTEL
„zum Palmbaum“

w bliskości Dworców kolejowych i Promenady, przez pojedynczych podróżnych handlowych i całe familie często zwiedzany, na szczególne polecenie zasługuje przez swą spieszną usługę, tanie ceny, czystość i elegancyą, niemniéj przez swą wyborną kuchnię. Piękny ogród przy Hotelu służy także do użytku szanownych Gości. (978--3)

SUROWY OLEJ SKALNY,
NAFTA,
Odchody Nafty,
Surowy Parafin,

kupuje w każdéj ilości za gotówkę

Gustaw Wagenmann
W WIEDNIU,
Wallfischgasse Nr. 7.
(977--3) T.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, bóle gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia, po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr 20 centów w. a. (866-4)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj; — w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — w Wilnie: u p. Chrościckiego — w Wiedniu w aptece p. Filipa Neust in „Stadt, Plankengasse Nro 6.“

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (868-4-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Ważne dla Łysych i Siwych
KALLOMYRYN,
ck. wył. uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,
Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry, ani paznogci i jest zupełnie nieszkodliwą. — Cena 2 złr. — z pszesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,
ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada do rośnięcia włosów z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. Cena 1. złr 50 c. — z pszesyłką pocztową 1 złr. 60 c. — *Główny skład wyrabiania i przesyłek*: „C. Russ & Comp. w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13.“

Na prowincyi utrzymują:
W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Schaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel.*

CHROMMELAN,
przez ***C. Russ.***

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno; i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c.

ANALGIN,
najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednéj minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła. — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (986-2-4)T.

PASTILLES ET POUDRE DU Dr BELLOC Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc*, jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka, ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (882-5)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com.* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniéj działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (875-4-)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem“ — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Amerykańskie
Cwieczki drewniane

w 45 rozmaitych numerach, cetnar wiedeński po 16 złr. w. a.,
oraz
krajowe Cwieczki drewniane

w 45 rozmaitych gatunkach, cetnar wiedeński po 10 złr.,
licząc z odstawą do Pragi, sprzedaje
Karol Lüftner w **Pradze.**
Karty wzorów przesyłają się na żądanie franco. (990-2-6) T.

KOTWICA
(„Der ANKER,“)
Towarzystwo do zabezpieczenia życia i rent w Wiedniu

przyjmuje:

Zabezpieczenia na wypadek śmierci, z udziałem lub bez udziału w zyskach, czas nieoznaczony lub oznaczony, (na całe życie lub do pewnego terminu).

dto na przeżycie, na premie stałe, lub przystąpienia do wzajemnego Stowarzyszenia na przeżycie, i

Ugody na dożywocia, natychmiast lub późniéj nastąpić mające.

Przeciwzabezpieczenia, do zabezpieczenia wkładek w Towarzystwie zapłaconych.

Podług sprawozdania rachunkowego za rok 1863, walnemu zebraniu Akcyonaryszów na dniu 1^go Czerwca 1864 przedłożonego,
zostawały dnia 31^go Grudnia 1863 r. w mocy:

44.716 ugód z sumą zabezpieczoną 50.095,102 złr. 75 cent., a 50.860 złr. 45 cent. dożywocia.

Gwarancyą Towarzystwa, oprócz kapitału Towarzystwa, stanowią następujące rezerwę:

a)	Fundusze asekuracyjne (rezerwy premij) za zabezpieczenia na wypadek śmierci	1,468.975	złr.	99 c.
b)	dto dto za dożywocia	499.092	„	26 „
c)	dto dto za zabezpieczenia na przeżycie ze stałemi premiami	3.031	„	99 „
d)	Specyalna rezerwa na zarząd Towarzystwa i przeciwzabezpieczenia	602.238	„	96 „
e)	Główna rezerwa	45,750	„	— „
	Razem	2,319.089	„	20 „

Od dnia 1 Stycznia do dnia 31 Maja 1864 przystąpiło do wzajemnego Stowarzyszenia na przeżycie:
1.525 członków z kapitałem subskrybowanym. . . . . 1,085,565 złr. — c,

Dnia 31 Grudnia 1863 r. wykazano:
25.696 członków z kapitałem subskrybowanym. . . . . 22,277.270 złr. 77 c.
co stanowi razem:
27.221 członków z kapitałem subskrybowanym. . . . . 23,362.835 złr. 77 c.

Ogólna suma kwot zabezpieczonych do 31^go Maja 1864 za 317 wypadków śmierci wypłaconych, wynosiła 1,037.266 złr. 31 cent.

Dyrekcya Towarzystwa znajduje się w Wiedniu, „Stadt, am Hof Nr. 7.“

Główne Reprezentacye Towarzystwa istnieją w Peszcie, Pradze, Bernie, Lwowie, Białéj, Linzu, Gradcu, Tryeście i Hermannsztadzie. (862-2 3) T.

W Galicyi reprezentują Towarzystwo, Inspektorowie: pan ***D. Pick*** **we Lwowie,** — pan ***Konstanty Laszkiewicz*** **w Białej.**

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*